

Nr 21

Jesień 2017

6, quai d'Orléans

Pismo informacyjne Towarzystwa Historyczno-Literackiego



SŁOWO PREZESA

Z ogromną satysfakcją Polskie Towarzystwo Historyczno-Literackie przedstawia Drogim Czytelnikom kolejny numer (już dwudziesty pierwszy!) pisma „6, Quai d'Orléans”. Pozwoli ono Państwu zapoznać się z naszym bardzo bogatym programem kulturalno-naukowym za rok 2016.

Przedstawienie siedemdziesięciu pięciu imprez zorganizowanych w Bibliotece Polskiej w tym okresie byłoby niemożliwe. Toteż znajdują tu Państwo informacje dotyczące tylko jednego wykładu z historii sztuki (choć było ich w sumie siedem), jednej konferencji (spośród sześciu, które się odbyły), oraz sprawozdanie z dwóch wystaw czasowych (wybranych spośród siedmiu oraz jednej wystawy rocznej). Natomiast uwzględniona została większość wieczorów autorskich oraz cały program projekcji filmowych. Wszystkie spotkania muzyczne, których w sumie było aż dwadzieścia osiem, zostały Państwu zaprezentowane.

Korzystam więc z okazji, by podziękować szczególnie

dwóm członkom Towarzystwa Historyczno-Literackiego i wybitnym muzykom: pani Teresie Czekaj i profesorowi Marianowi Rybickiemu za zorganizowanie w Auditorium Jana Pawła II serii koncertów we współpracy z dwoma stowarzyszeniami muzycznymi. Te wspaniałe wieczory, w których, być może, Państwo uczestniczyli, uhonorowały muzykę i muzyków polskich; jednocześnie pozwoliły odkryć młodych, znakomitych wykonawców, którzy wywołali zachwyt słuchaczy.

Serdecznie dziękuję także wszystkim organizatorom i aktorom sympozjów, konferencji, wystaw czasowych, wieczorów filmowych, oraz wykładów z historii sztuki, którym zawdzięczamy tak piękny program kulturalno-naukowy.

Chciałbym również podziękować wszystkim, którzy wraz z Anną Lipińską sprawili, że niniejszy numer naszego pisma ujrzał światło dzienne.

■ Kazimierz Piotr Zaleski

• POKOJOWA OPOZYCJA W POLSCE (1945-1990). PERSPEKTYWA FRANCUSKO-POLSKA

Dwudniowe kolokwium zorganizowane przez Towarzystwo Historyczno-Literackie oraz warszawski Instytut Pamięci Narodowej, przy wsparciu Ambasady RP w Paryżu, odbyło się w dniach 7-8 października 2016 r. w siedzibie Biblioteki Polskiej w Paryżu. Spotkanie otworzyli prof. Kazimierz Piotr Zaleski oraz *chargé d'affaires* Dariusz Wiśniewski. Wykład wprowadzający przedstawiła prof. Hélène Carrère d'Encausse, Wiczystry Sekretarz Akademii Francuskiej, jedna z czołowych badaczek komunizmu i Związku Sowieckiego. Powodem do zorganizowania kolokwium była 60. rocznica wydarzeń z 1956 r., kiedy po raz pierwszy miały miejsce masowe wystąpienia przeciwko systemowi komunistycznemu. Jedenastu polskich i francuskich historyków, politologów i intelektualistów przedstawiło panoramę aktywności obywatelskiej w Polsce lat 1956-1989.



1. Kazimierz Piotr Zaleski i H el ene Carr ere d'Encausse   THL/BPP
2. Krzysztof Zanussi i Andrzej Paczkowski   THL/BPP

O mawiano m.in. narodziny niecenzurowanych wydawnictw (Błażej Brzostek), postawę środowisk artystycznych (Krzysztof Zanussi), działalność Kościoła katolickiego (Patrick Michel), aktywność intelektualną ośrodka zakonnego w Laskach (s. Maria Krystyna Rottenberg), przebieg protestów studenckich w 1968 r. (Audrey Kichelewski) i przygotowania do negocjacji Okrągłego Stołu (Przemysław Gasztold-Seń). W kilku wystąpieniach analizowana była rola Polski w demontażu tzw. realnego socjalizmu w Europie (Georges Mink, Denis Lensel, Bernard Guetta) i stanowisko Francji wobec wydarzeń w Polsce (Ptryk Pleskot). Wystąpieniom towarzyszyła ożywiona dyskusja. Poniżej prezentujemy streszczenie referatu profesora Andrzeja Paczkowskiego:

„Strajki i bunt robotników 1945-1989. Od sporu do opozycji.”

Od początku rewolucji przemysłowej strajki robotników stanowią nieodłączną część pejzażu społecznego. Miały one miejsce także w krajach komunistycznych, w których obowiązująca ideologia głosiła, że są „państwem robotników”, a kontrola policyjna i polityczna była bardzo rozbudowana. Strajki te miały charakter „tradycyjny”: robotnicy zgłaszali postulaty i przerywali pracę, ale ponieważ brakowało niezależnej od władzy organizacji, która mogłaby mediować, niektóre z nich przekształcały się w bunt.

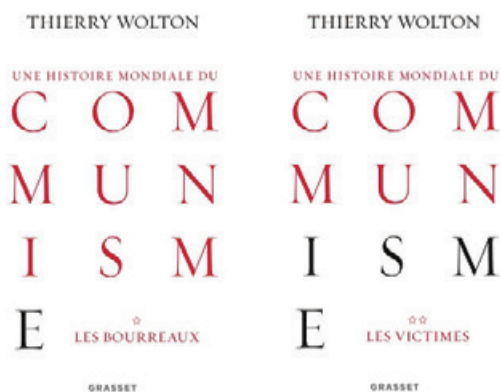
Polska była przypadkiem o tyle szczególnym, że tego rodzaju strajków-buntów było kilka. Pierwszy miał miejsce w Poznaniu 28 czerwca 1956 r., gdy tysiące strajkujących skierowało się do centrum miasta i zaatakowało siedziby lokalnych władz. Wojsko krwawo stłumiło demonstracje (około 70 zabitych). W grudniu 1970 r. wyszli na ulice z kolei robotnicy miast Wybrzeża (m.in. Gdańska i Gdyni). Ich wystąpienie też zostało zduszone (ponad 40 zabitych). Kolejny strajk

połączony z zamieszkami miał miejsce w czerwcu 1976 r. (w Radomiu). W dwóch ostatnich przypadkach strajkujący odnieśli też sukces: cofnięto podwyżki cen, które były przyczyną obu strajków, a raz (w 1970 r.) nastąpiły nawet zmiany na najwyższych stanowiskach w partii.

Zebrałe doświadczenia oraz apele opozycji demokratycznej, spowodowały, że gdy 1 lipca 1980 r. podniesiono ceny na mięso, strajkujący już nie wyszli na ulice. W Gdańsku utworzono Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, który ogłosił 21 żądań, wykraczających poza sferę socjalną. Gdy w kraju strajkowało ponad 700 tys. osób, kierownictwo partii zrezygnowało z użycia siły i 31 sierpnia podpisano porozumienie. Najważniejszy punkt dotyczył utworzenia niezależnego związku zawodowego. Przyjął on nazwę „Solidarność”. Był on zarówno wielomilionowym ruchem obywatelskim, jak i syndykatem; był nie tylko ruchem protestu, ale także alternatywą ustrojową. Eksperyment ten, podważający fundamenty systemu, został 13 grudnia 1981 r. przerwany wprowadzeniem stanu wojennego. Strajki protestacyjne zostały złamane i na kilka lat ta forma protestu i instrument walki politycznej utraciły swoje możliwości.

W 1988 r. podniosły się niespodziewanie dwie kolejne fale strajkowe, co przekonało rządzących, że bez poparcia „Solidarności” nie uda się wyjść z kryzysu. Przystąpiono więc do rozmów (Okrągły Stół). Był to jednak kryzys nie tylko gospodarczy i polityczny, ale wręcz ustrojowy, a próba jego naprawy (reformy) zakończyła się zmianą systemu. Można więc powiedzieć, że strajki były głównym (i najbardziej spektakularnym) impulsem do upadku komunizmu.

■ Andrzej Paczkowski



• WIECZÓR AUTORSKI THIERRY'EGO WOLTONA

28 stycznia 2016 roku Towarzystwo Historyczno-Literackie miało przyjemność gościć w Bibliotece Polskiej Thierry'ego Woltona – eseistę, znawcę epoki komunizmu i zimnej wojny. Po prelekcji wywiązała się dyskusja, tym bardziej interesująca, że spotkanie było moderowane przez prof. Françoise Thom, wykładowcę historii nowożytnej na Uniwersytecie Paris IV-Sorbonne.

W2015 roku Thierry Wolton opublikował dzieło „Une histoire mondiale du communisme. Essai d'investigation historique” (Światowa historia komunizmu. Próba inwestygacji historycznej) w wydawnictwie Grasset. To pasjonujące kompendium jest owocem wielu lat pracy badawczej i dogłębnych analiz. Dwie części dzieła zostały wydane jednocześnie. Pierwsza przedstawia sylwetki katów, druga – sylwetki ofiar. Ostatni tom, który ukazał się jesienią 2017 roku, wzbudzi, być może, nowe reakcje we francuskich i międzynarodowych środowiskach intelektualnych. Dotyczy on roli współników w tworzeniu systemu, który przyniósł tyle ofiar.

Poprosiliśmy panią Françoise Thom o zadanie kilku pytań panu Thierry'emu Woltonowi. Dziękujemy im bardzo za współpracę.



Françoise Thom i Thierry Wolton © THL/BPP

Françoise THOM: *Jakie powody skłoniły Pana do dokonania syntezy komunizmu?*

Thierry WOLTON: Świadcstw, badań, analiz dotyczących krajów komunistycznych jest mnóstwo, ale niewiele jest książek, które dokonują przeglądu systemu, skupiając się na jego mechanizmach funkcjonujących wewnątrz kraju i wewnątrz partii komunistycznej. I jeśli takie opracowania istnieją, są to dzieła zbiorowe badaczy, z których każdy przekazuje swoje własne dokonania. Nie powstała dotąd żadna globalna opowieść o tym, czym był komunizm w XX wieku, czym jest on także dzisiaj w umysłach i odczuciach ludzi. Tak więc chodziło mi o stworzenie spójnej jego wizji. Chciałem też oddać hołd wszystkim ofiarom komunizmu na całym świecie, które odeszły najczęściej w atmosferze zubożenia współczesnych i które przestały istnieć w powszechnej świadomości zbiorowej.

Czy w swych długotrwałych badaniach napotkał Pan jakieś niespodzianki?

Znałem tę przeszłość, ale zaskoczył mnie ogrom cierpień, które wywołały wszystkie reżimy komunistyczne. To, że ludzie byli zdolni do zadawania męki innym ludziom w imię ideologii, przechodzi ludzkie pojęcie, nawet jeśli XX wiek nie szczędził okrucieństw. Dotąd nie znaleziono właściwej miary do oceny wojen domowych, które toczyły partie rządowe przeciw własnym narodom. „Najgorsze jest niewyobrażalne”, jak piszę w przedmowie, ponieważ wszystko, co można sobie wyobrazić na temat tych reżimów, będzie obrazem niepełnym tego, czym one były. To, że istnieją ludzie, którzy przeciwstawili się, „Czerwonemu Kołu” – jak to określił Solżenicyn – jest *a contrario* wspaniałą lekcją ludzkiej zdolności do oporu. To duża niespodzianka.

Wszystkie systemy komunistyczne wydają się być zaprogramowane w ten sam sposób. Czy badanie cech narodowych wnosi nowe elementy do refleksji historyka?

Komunizm był porażką wszędzie, wszystkie reżimy utrzymywały się dzięki instrumentalizacji nacjonalizmu. Lokalna adaptacja ideologii rozbudziła w każdym kraju istniejące wcześniej zachowania i przekonania, na których marksizm-leninizm rozplenił się jak chwast: carski absolutyzm, chiński konfucjanizm, boliwarianizm na Kubie, buddyzm w Kambodży itd. W podobnym systemie, funkcjonującym w taki sam sposób, rozwinęły się warianty państwowe, które dodatkowo przyczyniły się do rozpowszechnienia zła. Połączenie państwa zarażonego marksizmem i leninizmem z nacjonalizmem okazało się zabójcze.

Jak wytłumaczy Pan niechęć naszych społeczeństw do wyciągnięcia wniosków z komunistycznej klęski?

Przywołuję to pytanie w trzecim tomie dotyczącym współwinowajców: szeroki zasięg współuczestnictwa i aktywności partii komunistycznych i ich członków lub sympatyków, a także bierny stosunek i obojętność reszty świata na cierpienia, za które wszyscy w skali planetarnej ponoszą odpowiedzialność, choć oczywiście w różnym stopniu. Nie jest przyjemnie przyznać się do winy. Komunizm niósł w sobie także nadzieję, co było, rzecz jasna, szaleństwem. Dążenie obecne do zrozumienia, co to był za koszmar, wywołuje chęć sprzeciwu, jakby żalobę podobną do tej, którą odczuwa się w momencie utraty kogoś bliskiego. Żaloba po komunizmie zakończy się wtedy, gdy nie będzie już tego typu reżimu i gdy nie będzie już tych, którzy w ten czy inny sposób uczestniczyli w tej historii.

Tłumaczenie Justyna Avci

• WIECZÓR AUTORSKI GEORGES'A MINKA

W dniu 19 stycznia 2016 r. odbył się w Bibliotece Polskiej wieczór autorski poświęcony książce prof. Georges'a Minka „*Polska w sercu Europy, od 1914 roku do dnia dzisiejszego. Historia polityczna i konflikty pamięci*”, z udziałem prof. Andrzeja Paczkowskiego i samego autora.

Profesor Paczkowski, który był także recenzentem rękopisu na prośbę wydawcy Buchet-Chastel, w swoim komentarzu wprowadzającym opisał zalety tej książki z podkreśleniem faktu, że już dawno nie ukazała się praca o takim rozmachu czasowym w języku francuskim. Andrzej Paczkowski przypomniał jednocześnie, że Georges Mink był także autorem pierwszej książki francuskojęzycznej wydanej w 1989 r. o epopei Solidarności pod tytułem „*Sila czy rozum. Historia społeczna i polityczna Polski (1980-1989)*”.¹

Przed licznym audytorium prof. Paczkowski podkreślił oryginalność podejścia prof. Minka, który nie będąc historykiem *sensu stricto* lecz politologiem, zbudował – w oparciu o najnowsze opracowania polskich historyków – spójną narrację historyczną, by dokonać analizy sposobów wykorzystywania historii do celów politycznych w przeciągu ostatniego wieku, kładąc nacisk na to, co nazwał „grą pamięci” w XXI wieku. Autor wyselekcjonował w tym celu szczególnie bolesne wydarzenia z historii polskiej od 1918 r. po dzień dzisiejszy. Prof. Paczkowski podkreślił, że jest to przyczynek do socjologii politycznej pamięci tym cenniejszy, że autor, nawiązując do francuskich myślicieli, odwołuje się do stworzonych przez nich paradygmatów interpretacyjnych dotyczących zjawisk związanych z pamięcią historyczną. Georges Mink prowadzi między innymi polemikę z tezami Maurice'a Halbwachsa, Pierre'a Nory i Paula Ricoeura, proponując w swojej



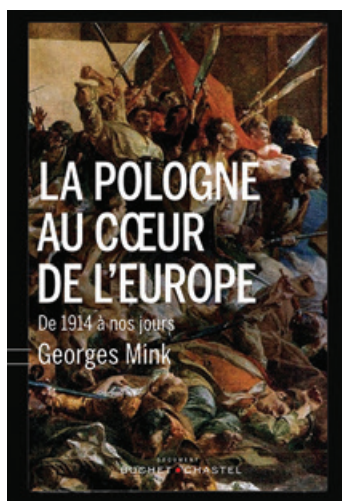
Andrzej Paczkowski i Georges Mink © THL/BPP

książce własne koncepcje, które jego zdaniem bardziej odpowiadają współczesnym przemianom, jak np. zanik dwóch bloków ideologicznych, zjawisko globalizacji czy też cyrkulacja ponad granicami poszczególnych krajów konkurencyjnej i zróżnicowanej interpretacji pamięci o krwawych konfliktach międzypaństwowych. Autor proponuje zatem uzupełnienie słynnej metafory „miejsc pamięci” (*lieux de mémoire*) Pierre'a Nory pojęciem bardziej dynamicznym, którym są „złoża pamięci” (*gisements mémoriels*), a do zespołu pojęć związanych z socjologią „pamięci zbiorowej” (*mémoire collective*)

zdefiniowanej przez Maurice'a Halbwachsa, Georges Mink dodaje pojęcie „pamięci reaktywnej” (*mémoire réactive*), które trafniej oddaje zjawiska związane ze szczególnym typem pamięci o wydarzeniach „bolesnych”, którą przywołują politycy na użytek własnej gry politycznej i która tym samym jest konfliktotwórcza.

Książka prof. Minka ukazała się w 2017 r. także w języku polskim, w wersji zaktualizowanej, w Wydawnictwie Literackim w Krakowie.

¹ Wydana po polsku w wersji poszerzonej ze wstępem Prof. E. Wnuka Lipińskiego w 1992 r.



• CYKL SPOTKAŃ: POLACY W CYWILIZACJI I KULTURZE FRANCUSKIEJ

22 stycznia 2016 r. Inga Walc-Bezombes, doktorantka Uniwersytetu Warszawskiego, wygłosiła odczyt „Aleksander Chodźko (1804-1891) – doradca francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych podczas wojny krymskiej”.

Aleksander Chodźko był blisko związany z Mickiewiczem, dzielił jego fascynację i zmagania, lecz pozostał postacią drugoplanową. Poeta, tłumacz, orientalista zafascynowany perską kulturą ludową, był Chodźko również uznanym dyplomata. W roku 1834, podczas nominacji Mohameda Szaha (1808-1848), starania Chodźki pozwoliły na ugruntowanie wpływów rosyjskich w Persji i osadzenie na tronie

kandydata najbardziej caratowi przychylnego. Po jedenastu latach kariery w Persji, gdzie pracował kolejno jako tłumacz, sekretarz, wicekonsul i konsul Rosji, przenosi się w 1842 roku do Europy i tam marzy o karierze orientalisty. W obliczu napięć w Transkaukazji, a następnie wojny krymskiej, jego talenty i wiedza nabierają znaczenia i Chodźko otrzymuje stanowisko doradcy w gabinecie ministra spraw zagranicznych

Edouarda Drouyn de Lhuys, które zajmować będzie w latach 1852-1855. Następnie od 1857 roku zostaje mianowany profesorem języków i literatur słowiańskich w Collège de France i jednocześnie współpracuje z przedstawicielstwem perskim w Paryżu.

Analiza dokumentów związanych z nominacją Chodźki, jako następcy Adama Mickiewicza w Collège de France, wskazuje, że stanowisko to przyznano mu w uznaniu zasług dla Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Praca doradcy do spraw wschodnich jest punktem zwrotnym w karierze Chodźki. Niestety zachowały się zaledwie nieliczne dokumenty dotyczące misji powierzonych mu w ministerstwie. Porównanie kilku dokumentów, które zachowały się w zbiorach Biblioteki Polskiej w Paryżu z innymi pośrednimi źródłami, umożliwia jednak częściowe odtworzenie kontekstu, w którym Chodźko został zatrudniony we francuskim MSZ. W ten sposób, w oparciu o publikacje Chodźki i rękopisy sprawozdań adresowanych do ministra, można opisać ten etap kariery byłego konsula rosyjskiego, który został mianowany doradcą francuskiego Ministerstwa podczas wojny mocarstw zachodnich z Rosją. Uważna lektura podręczników językoznawczych opublikowanych przez Chodźkę – takich jak *La Grammaire de l'iranien moderne* z roku 1852, a także *Le Drogman turc* wydany w latach 1854-1855 – pozwala lepiej zrozumieć pozycję autora wśród francuskich orientalistów. Jakkolwiek publikacje naukowe czy językowe sygnowane przez byłych dyplomatów były powszechne, Chodźko zdaje się przyjmować postawę szczególną, uwypuklając aspekty polityczne w swoich publikacjach z tego okresu. Z tej przyczyny jego *Grammaire de l'iranien moderne*, której redagowanie zostało ukończone kilka miesięcy po zamachu stanu Ludwika Napoleona, została „upolityczniona” w znacznym stopniu. Można przypuszczać, że w kontekście napięć pomiędzy Imperium Osmańskim a Rosją autor szczególnie podkreślał i kierował uwagę na swoje dyplomatyczne doświadczenie. Zarówno wstęp, wybór tekstów i przykłady ćwiczeń translatorskich umieszczone w edycji *Grammaire* z 1852 roku, zmierzają do uwydatnienia pozycji dyplomaty-lingwisty gotowego służyć polityce Ludwika Napoleona. *Le Dragman turc*, podręcznik języka tureckiego drukowany w okresie pracy autora przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych, został z kolei wydany na bezpośrednie zamówienie rządu. Jego cel jest więc bardzo pragmatyczny, chodzi o dostosowanie zasady fonetyki i konwersacji do rzeczywistej sytuacji francuskich żołnierzy i ich sojuszników. Dzięki tej publikacji autor otrzymał osobiste gratulacje od cesarza.

Artykuły czy analizy publikowane w prasie rządowej w oparciu o sprawozdania przesłane do Ministerstwa przez Chodźkę, pozwoliły z kolei określić zadania mu powierzane. Jako były konsul rosyjski Chodźko wydaje się być cennym i równocześnie niewygodnym współpracownikiem. Głównym jego zadaniem była analiza oficjalnych informacji, był też odpowiedzialny



za przegląd zagranicznych artykułów na tematy dotyczące konfliktów, a także za dostarczanie szczegółowych analiz tematów związanych z kontekstem dyplomatycznym, kulturalnym i geopolitycznym. Udostępniał również dane poufne, wykorzystując publikacje i wiadomości otrzymywane własnymi kanałami z Rosji. Jest możliwe, że niektóre z nich, zwłaszcza informacje dotyczące badań geodezyjnych i prac kartograficznych armii rosyjskiej na brzegu Morza Azowskiego docierały do niego dzięki znajomościom brata, Józefa Chodźki, wojskowego i kartografa w służbie cara. Józef Chodźko awansował w 1853 roku na stopień generała majora i mianowany został na stanowisko szefa oddziału wojskowo-topograficznego Armii Kaukazu. Dwie z notatek opublikowanych anonimowo w *Moniteur universel* opierające się na sprawozdaniach Chodźki szeroko analizują strategię, kroki i postępy penetracji rosyjskiej na Kaukazie, powołując się na prace kartograficzne i informacje „zgłoszone przez podróżnych”.

Ta krótka analiza przybliży mało znane aspekty pracy Aleksandra Chodźki dla rządu francuskiego w okresie wojny krymskiej. Sam dyplomata, pragnąc zapewne chronić brata i rodzinę w zaborze rosyjskim, nie pozostawił opisu czy świadectw swej pracy dla francuskiego Ministerstwa, mimo, iż stanowi ona punkt zwrotny jego kariery.

■ Inga Walc-Bezombes

• WŁADYSŁAW MICKIEWICZ. W POSZUKIWANIU UTRACONEJ WIELKOŚCI

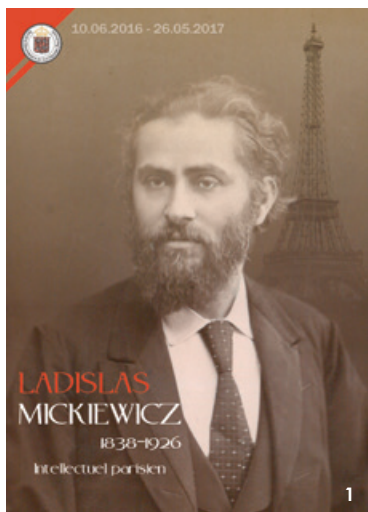
Każdego roku Polskie Towarzystwo Historyczno-Literackie organizuje w Bibliotece Polskiej czasową wystawę własnych zbiorów (dokumentów historycznych, literackich i ikonograficznych) z XIX i XX wieku. W 2016 roku, z okazji 90. rocznicy śmierci Władysława Mickiewicza, zwiedzający mogli obejrzeć wystawę zatytułowaną „Władysław Mickiewicz, paryski intelektualista”.

Władysław Mickiewicz cieszył się długim życiem. Urodzony w 1838 r., zmarł w roku 1926. Jego sławny ojciec żył 30 lat krócej. Władysław należy do pokolenia, którego doświadczenia, idee i emocje nawarstwiały się w ścisłym powiązaniu z burzliwymi tendencjami epoki. Urodzony w czasach monarchii lipcowej, był naocznym świadkiem rewolucji 1848 roku. Wiek dojrzały osiągnął w okresie szczytowej świetności II Cesarstwa, ale, niedługo potem, przeżyje dwie polityczne katastrofy swych dwóch ojczyzn: klęskę Powstania Styczniowego, która dotyka Polskę oraz porażkę Francji poniesioną w wojnie francusko-pruskiej. Jego największa i najbardziej znacząca aktywność rozciąga się na lata 1871-1918, które stanowiły jeden z najcięższych i najsmutniejszych okresów w polskich dziejach. Ostatnie 10 lat życia przyniosły Mickiewiczowi-synowi hojną rekompensatę za lata trudów: zwycięstwo Francji w Wielkiej Wojnie oraz odrodzenie Polski niepodległej.

Władysław Mickiewicz był wybitnym ambasadorem swej polskiej ojczyzny, niestrudzenie promującym jej kulturę i literaturę. Można go uznać za przedstawiciela „diplomacji kulturalnej” *avant la lettre*. Jego zasługi są ogromne. Znalazł we Francji drugą ojczyznę, był doskonale dwujęzyczny, przez długie lata wykazywał dużą aktywność. Jako syn wielkiej postaci historycznej, starał się wykorzystać swoją uprzywilejowaną sytuację, która ułatwiała mu kontakty z wybitnymi osobistościami i udział w wydarzeniach swej epoki.

Niezmordowany w podejmowanych wysiłkach, pracował do ostatniego tchnienia, poświęcając swoje długie życie dziełu upowszechniania wiedzy o Polsce, o jej kulturze i przede wszystkim o wspaniałym dorobku twórczym Adama Mickiewicza. Władysław jest autorem tysięcy artykułów, setek tłumaczeń oraz dziesiątek dzieł literackich oraz pism politycznych. Przede wszystkim pracował nad dziełem i przesłaniem swego wielkiego ojca. Prace swe prowadził z wyraźną intencją wyniesienia go do rangi narodowego bohatera i wieszczka, a jego sądy i opinie walnie do tego się przyczyniły. Do wielkości dzieła swego ojca dodał Władysław wielkość własnych działań.

Imponujący jest rozmach jego dzia-



Władysław kierował ponad 30 lat, począwszy od lat 1890 aż do schyłku swego życia.

Nawet jeśli nie miał głębszych uzdolnień i predyspozycji do działalności politycznej, nigdy nie pozostawał obojętny na kwestie światopoglądowe swych czasów. Rozwijając z powodzeniem swą „diplomację kulturalną”, nigdy nie wyrzekł się gotowości wsparcia polskich działań niepodległościowych i powstańczych. Będąc wielkim patriotą polskim, był również wielkim patriotą francuskim. Jego wiara w przyszłość obu narodów (które uważał za „wielkie”) i w ich braterski sojusz, zdawała się niezachwiana; tym bardziej, że jego poglądy miały ostre zabarwienie antyniemieckie i, w jeszcze większym stopniu, antyrosyjskie.

W jego koncepcjach oraz działaniach politycznych można jednak niewątpliwie dostrzec pewien aspekt anachroniczny, pewne zapatrzenie w przeszłość. Nieodrodny syn Wielkiej Emigracji, do ostatka bronił wizji odbudowy państwa polskiego w granicach sprzed pierwszego rozbioru, czyli sprzed 1772 r. Do końca odrzucał możliwość wyrzeczenia się przez Polskę odrodzoną idei łączności politycznej z Litwą i Rusią/Ukrainą, uznając, że ani Litwini, ani Rusini/Ukraińcy, nie zdołali ukonstytuować się, jak Polacy, w narody w pełnym tego słowa znaczeniu. Do końca uznawał ich za społeczności przede wszystkim etniczno-językowe.

■ Leszek Kuk



1. Plakat wystawy, B. Skrzypek
2. Pocztówka sygnowana: Attilio Begey (1843-1928) do W. Mickiewicza, Turyn, 15 lutego 1922, Kol. W. Mickiewicz © THL/BPP

• POLSKIE DZIEDZICTWO W MONTMORENCY

W 2013 roku władze miejskie Montmorency zainicjowały projekt *Polonia*, którego celem jest upowszechnienie wiedzy, mało znanej mieszkańcom miasta, dotyczącej historii Polski związanej z działalnością Wielkiej Emigracji. Śladem jej



Powyżej: Przemówienie Pani Michèle Berthy, burmistrza Montmorency, podczas inauguracji tablicy podkreślającej znaczenie dla miasta polskiej nekropolii, 31 maja 2015 r. © H. Zaworonko

Poniżej: 173. Pielgrzymka Polaków do Montmorency, 29 maja 2016 r. © H. Zaworonko



materialnej i duchowej obecności w Montmorency jest polska nekropolia *Champeaux*. Popularyzując wiedzę o tej wspólnie skreślonej karcie historii, roztaczając opiekę nad 270 polskimi grobami znajdującymi się na miejscowym starym cmentarzu, władze miejskie czynią starania, aby Montmorency zostało wpisane na Listę Dziedzictwa Europejskiego.

Projekt ten zrodził się z inicjatywy burmistrza Montmorency Michèle Berthy, wspieranej działaniami Sekcji Kultury i Dziedzictwa, którą reprezentowali Frédéric de Faccio, Alexandre Boulet i Charlotte Broyart. Projekt ten został przedstawiony i zaakceptowany przez Towarzystwo Historyczno-Literackie podczas pierwszej w historii wizyty burmistrza Montmorency w Bibliotece Polskiej. Do jego realizacji, obok Towarzystwa Historyczno-Literackiego, włączyło się również Towarzystwo Opieki nad Polskimi Zabytkami i Grobami Historycznymi we Francji, któremu przewodniczy Barbara Kłosowicz.

Pierwsza uroczystość w ramach projektu *Polonia* odbyła się w maju 2015 roku, w powiązaniu z tradycyjną *Pielgrzymką Polaków do Montmorency*, organizowaną przez Towarzystwo Historyczno-Literackie, dzięki szczególnym staraniom Wirydianny Rey. Wzięli w niej udział przedstawiciele władz miasta Montmorency, Ambasady RP we Francji, Instytutu Polskiego w Paryżu, Polskiej Misji Katolickiej, Stowarzyszenia Polskich Inżynierów i Techników we Francji, oraz Stowarzyszenia Polskich Kombatantów i ich Rodzin. Obok pocztu sztandarowego i harcerzy, zebrało się liczne grono przedstawicieli Polaków żyjących we Francji. Podczas tych uroczystości profesor Kazimierz Piotr Zaleski, prezes Towarzystwa Historyczno-Literackiego i dyrektor Biblioteki Polskiej w Paryżu został odznaczony medalem miasta Montmorency.

W 2016 roku *Pielgrzymka Polaków do Montmorency* poprzedzona była licznymi wydarzeniami kulturalnymi poświęconymi współczesnej Polsce i jej kulturze, a także udziałowi i roli polskiej emigracji w rozwoju Francji. W programie przewidziano wizytę mieszkańców Montmorency w Ambasadzie Polskiej i w Bibliotece Polskiej Paryżu.

Uroczystości rozpoczęto 29 maja 2016 roku otwarciem wystawy zatytułowanej *Polacy pochowani na cmentarzu Champeaux (Les Polonais du cimetière des Champeaux)* autorstwa Hanny Zaworonko. Michèle Berthy, burmistrz miasta Montmorency oraz Agnieszka Kucińska, Konsul RP podkreśliły w swych przemówieniach konieczność upamiętniania wspólnej historii i przekazywania przyszłym pokoleniom tradycji walki o wolność i demokrację w Europie. Liczni Polacy, a także mieszkańcy Montmorency, którzy przybyli na wystawę, mogli obejrzeć serię portretów zasłużonych postaci, wybranych wśród ok. 700 Polaków

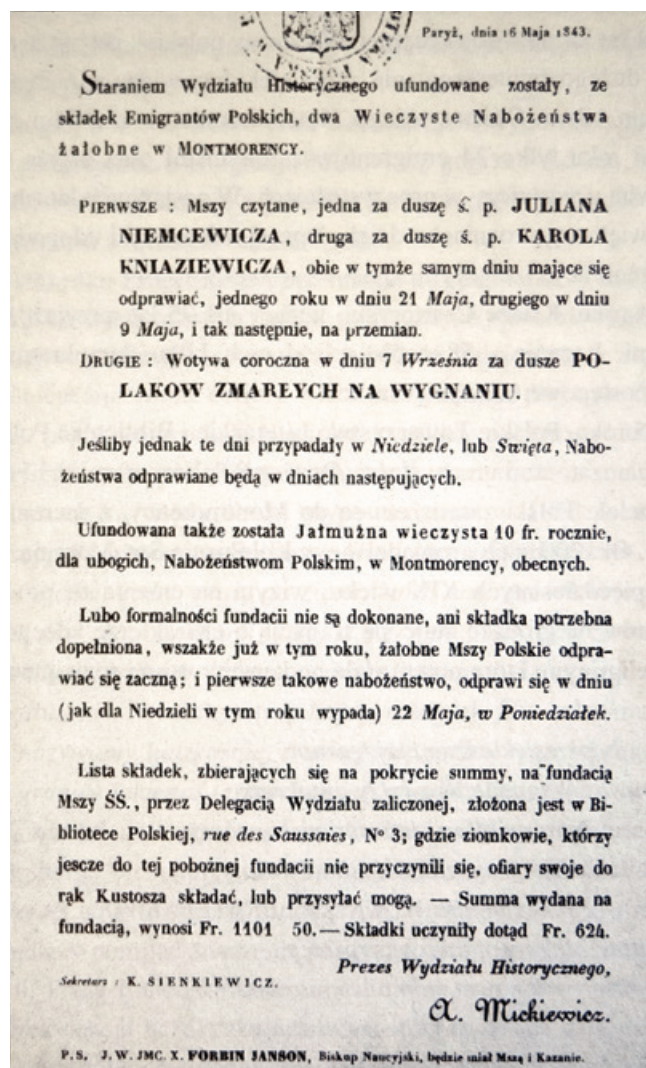


pochowanych na cmentarzu Champeaux, m.in.: Księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, Anny Czartoryskiej z Sapiechów, Aleksandra Chodźko, Cypriana Kamila Norwida, Adama Mickiewicza, Władysława Zamoyskiego, Klaudyny Potockiej z Działyńskich, Juliana Ursyna Niemcewicza, Generała Karola Kniaziewicza, Wacława Gasztowtta, Władysława Szykowskiego, Antoniego Oleszczyńskiego, Cypriana Godebskiego, Józefa Babińskiego, Henryka Babińskiego (pseud. Ali Bab), Ludwika Mękarskiego, Edwarda Pożerskiego-Pomiana, Bronisława Ginet Piłsudskiego, Zygmunta Lubicza Zaleskiego, Stefana du Chateau, Franciszka Pułaskiego, Olgi Boznańskiej, Tadeusza Makowskiego, Bolesława Biegasa, Franciszka Blacka, Generała Kazimierza Sosnkowskiego, Aleksandra Kawałkowskiego.

Warto również dodać, że 24 września 2016 roku, tym razem w Bibliotece Polskiej w Paryżu, w ramach cyklu konferencji *S'il te plaît dessine-moi la Pologne (Proszę, narysuj mi Polskę)* odbyło się spotkanie na temat kultury i historii polskiej w Montmorency. Prowadzący konferencję Alexandre Boulet zakończył ją stwierdzeniem, że to europejskie dziedzictwo pozostawione przez Wielką Emigrację jest wciąż mało znane nawet mieszkańcom Montmorency. Podkreślił, że dzięki uaktywnieniu stosunków polsko-francuskich, wzmocnione zostanie obywatelskie poczucie wspólnoty europejskiej, której trwałym znakiem ma być wpisanie Montmorency na Listę Dziedzictwa Europejskiego.

Tradycje *Pielgrzymek Polaków do Montmorency* na cmentarzu Champeaux sięgają roku 1843. Zostały po raz pierwszy zorganizowane dzięki staraniom komitetu, któremu przewodniczył Książę Adam Jerzy Czartoryski. Adam Mickiewicz, jako prezes wydziału Historycznego Towarzystwa Literackiego informował w mowie z 16 maja 1843 roku, iż ze składek emigrantów polskich ufundowane zostały dwa wieczyste nabożeństwa żałobne w Montmorency: pierwsze za dusze ś.p. Juliana Niemcewicza i Karola Kniaziewicza, drugie za dusze Polaków zmarłych na wygnaniu.

Nasuwa się pytanie: czym wyróżnia się Montmorency spośród wielu miejscowości we Francji, gdzie spoczywają Polacy? Jak wiadomo, po upadku Powstania Listopadowego 1830-1831, los wygnańcy zawiódł wielu Polaków do Francji, głównie do Paryża i także do Montmorency. Począwszy od 1833 roku Generał Karol Kniaziewicz i Julian Ursyn Niemcewicz spędzali tam wakacje. Zwrócili uwagę na gotycki kościół pod wezwaniem Świętego Marcina i odbywające się w nim nabożeństwa, a pejzaż Montmorency przypominający im rodzinne strony zauroczył ich sielskością i swojskością tak kontrastującą z wielkomiejskim zgiełkiem Paryża. Mieszkańcy miasta, którzy zachowali pamięć o napoleońskiej epopei i braterstwie krwi przelanej we wspólnych walkach, nastawieni byli do Polaków przyjaźnie. Przyciągnęły ich także do Montmorency względy praktyczne: zdrowa i niezbyt droga żywność, dogodne położenie, dobra komunikacja, ponadto pobliski kurort Enghien les Bains, odwiedzany przez rodzinę Księcia Adama



Mowa Adama Mickiewicza z 16 maja 1843 r., informująca o ufundowaniu dwóch wieczystych nabożeństw żałobnych w Montmorency © THL/BPP

Jerzego Czartoryskiego. Montmorency stało się zatem, obok Paryża, ważnym ośrodkiem życia Wielkiej Emigracji. W tamtejszym salonie Delfiny z Komarów Potockiej rozbrzmiewała muzyka Fryderyka Chopina, bywali poeci Zygmunt Krasiński i Juliusz Słowacki. Rozprawiano o przeszłości, marzono o wolnej Polsce. Przyjeżdżał tam również z rodziną Adam Mickiewicz, który spotykał się między innymi z Józefem Bogdanem Zaleskim i Stefanem Witwickim. Wielu uchodźców odnalazło w Montmorency cząstkę ojczyzny i wybrało to miejsce na wieczny spoczynek.

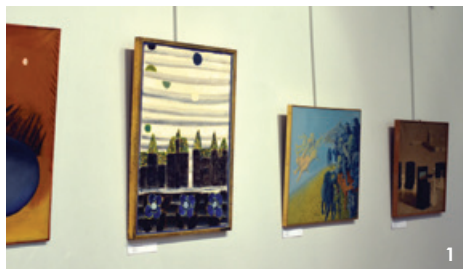
Pielgrzymka Polaków do Montmorency jest przede wszystkim świętem religijno-patriotycznym, trwale wpisanym w pamięć narodową. Zainicjowane przez Montmorency działania, nadają tej *Pielgrzymce* nowy wymiar upamiętnienia dziejów wspólnej historii i przyjaźni polsko-francuskiej w okresie europejskich walk o wolność.

■ Magdalena Głodek

• GALERIA LAMBERT (1959-1989): 30 LAT TWÓRCZOŚCI NA WYSPIE ŚW. LUDWIKA

Od 9 listopada do 2 grudnia 2016 r. miała miejsce w Bibliotece Polskiej wystawa zatytułowana „Galeria Lambert (1959-1989): 30 lat twórczości na Wyspie Św. Ludwika”.

8 listopada 2016 r. odbył się wernisaż, na którym Towarzystwo Historyczno-Literackie wraz z Barbarą Romanowicz i Erikiem Veaux, uczcili pamięć Zofii i Kazimierza Romanowiczów, wspominając działalność wydawniczą księgarni „Libella” oraz promieniowanie artystyczne prowadzonej przez nich Galerii Lambert. Ten wybitny ośrodek polskiej emigracji politycznej funkcjonował po drugiej wojnie światowej i walczył na rzecz wolnej kultury w krajach Europy Środkowej i Wschodniej poddanych dyktaturze komunistycznej.



Profesor Georges Banu, pisarz i krytyk teatralny pochodzenia rumuńskiego, zgodził się przedstawić nam swoje wspomnienia ze spotkań z małżeństwem Romanowiczów. Dzięki nim poznał on ogrom literatury, która za czasów dyktatora Ceausescu była objęta cenzurą (poniżej).

Z kolei **Witold Zahorski**, wicedyrektor Biblioteki Polskiej, przypomniał o kontroli, jakiej byli poddawani Zofia i Kazimierz Romanowiczowie przez polskich funkcjonariuszy służb specjalnych, które próbowały rozbić polską emigrację (str.11).

1. Wystawa poświęcona Galerii Lambert © THL/BPP

2 i 3. Symposium „Kazimierz Romanowicz – 100 lat. Libella / Galerie Lambert – 70 lat”. Od lewej do prawej: Witold Zahorski, Erik Veaux, Georges Banu, Barbara Romanowicz © THL/BPP

KSIĄŻKI SKĄDINĄD

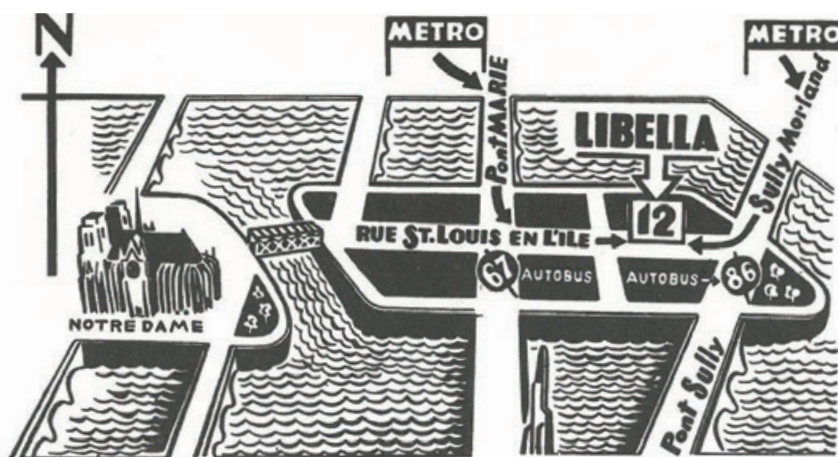
Tak to czasami bywa z przyjaźnią, że trudno określić jej przyczynę, miejsce i czas narodzin. Lecz nawet wówczas, gdy istnieje niepewność co do momentu jej powstania, to ona się stopniowo kształtuje, umacnia i zmienia w trwałą relację. Dojrzewanie przyjaźni, o której chcę tu mówić, było możliwe dzięki wzajemnej trosce i życzliwości partnerów oraz ich zaufaniu do siebie. Nie chcę być zarozumiały twierdząc, że byłem przyjacielem Państwa Romanowiczów. Najpierw byli mi bliscy, a później stali się przyjaciółmi, ponieważ byli moimi sprzymierzeńcami w końcowej fazie moich studiów uniwersyteckich w Bukareszcie w latach 1960., kiedy dostęp do wydawnictw zachodnich był trudny, wręcz niemożliwy. Ta relacja z nimi, której początek trudno mi dziś dokładnie określić, stanowi część mej intelektualnej biografii. Gdy po spektaklu *Mojżesza i Aarona*, na którym byłem w towarzystwie żony i bliskiego przyjaciela Erika Veaux, spotkałem na schodach Opery Bastylli Barbarę Romanowicz, która zaproponowała mi dzisiejsze spotkanie, to w dowód

wdzięczności bez wahania zgodziłem się na udział w tym wieczorze wspomnień. I tak, już rok wcześniej zaczęliśmy rozmawiać o tym projekcie... Takiego spotkania – w imię przyjaźni, wdzięczności i pamięci minionych radości – nie można pominąć! Jestem więc dziś tutaj, aby opowiedzieć o tym wymiarze walki toczzonej przez Romanowiczów przeciw ciemnościom zamkniętego w sobie Wschodu; walki, w którą zostałem włączony. Mimo rezerwy, z jaką *a posteriori* odnoszą się do tamtej rzeczywistości improwizowani dysydenci czy działacze, trzeba powiedzieć, że opór przez kulturę był jedną z najczęstszych postaw wobec autorytarnej władzy.

W połowie lat 1960. zaciśnięta obręcz zaczęła się powoli rozluźniać. Przez kilka otworów wywierconych w żelaznej kurtynie zaczął przelatywać powiew... Ale by go uchwycić, trzeba było za wszelką cenę tego pragnąć. Wiadomo, że trudności stanowią sprawdzian siły woli. Uporczywe, niepoddające się kapitulacji pragnienie zdobycia książek czy muzyki pochodzącej z Paryża, Nowego Jorku czy Londynu – oto co determinowało wielu moich kolegów. >>>

Wówczas niewiele młodszy ode mnie przyjaciel – z zawodu aktor – zgromadził tak olbrzymią kolekcję płyt, że mógłby mu jej pozazdrościć niejeden zachodni kolekcjoner. Inny wydawał zakazane dotychczas książki. Profesor wracający z Francji udostępniał studentom zawartość swoich walizek, wypełnionych dziełami Camusa i Ciorana. Działanie każdego z nich było świadectwem wytrwałego pragnienia, które się spełnia, gdy, jak mówił Brecht: *można trochę oddychać*. Żyliśmy w nowej epoce, bardziej swobodnej niż ta, którą znali nasi poprzednicy i kilku z nas chciało z tego korzystać. Wciągnięty w sprawy teatru, nie zadowalałem się tylko tą działalnością, pragnąłem poszerzać moją wiedzę. Pociągały mnie inne horyzonty... I wtedy akurat dotarły do mnie pierwsze wiadomości z Galerii Lambert. Proponowano mi właśnie pomoc w zdobyciu tego, co stanowiło wewnętrzną potrzebę młodego adepta współczesnej kultury: książki! Zaczęły napływać punktualnie i regularnie jako odpowiedzi na moje pytania i prośby. Dzięki uruchomieniu okresowej korespondencji zaczęły dochodzić do mnie pisma Mejerholda, Grotowskiego, Tajrowa i Bachtina. Wgłębiałem się w te stronicie nie tylko z ciekawości, lecz także powodowany podnieceniem wynikającym z łamania zakazu, poczuciem przekroczenia granic i dostępu do zewnętrznego świata, do którego odczuwałem głęboki pociąg. *Książki skądinąd...* Jaka radość i jakie, uzyskane dzięki nim, szanse wykształcenia! Gdy pojawiłem się na początku lat 1970. na Sorbonie, Bernard Dort z pewną dozą zdziwienia powiedział: *Pan przeczytał te same książki co my!* Ta synchronia mnie uratowała, była kapitałem, do którego sięgałem i na który się powoływałem, gdy wybrałem drogę emigranta. Zawdzięczam to Romanowiczom. Wiedziałem o tym! I dziś im za to dziękuję!

Wiadomo, że pamięć uczuciowa organizuje się wokół „punktów promieniowania” wykutych na zawsze i zdolnych do wskrzeszenia całych cząstek życia. Tak jak „magdalenka” Prousta. Ja także dziś jeszcze widzę siebie przy oknie, w wiosenny majowy poranek 1968 roku, ożywiony słońcem, które wślizgiwało się powoli do ogródka, do biura, do domu... Gdy raptem listonosz, z którym zaprzyjaźniłem się dzięki paczkom przynoszonym mi przez niego z Galerii Lambert, zawołał do mnie z ulicy: *Panie Banu, mam książkę dla Pana!* Był to słynny tekst Marcela Maussa o technikach ciała, w którym odkryłem teorię wymiany wypracowanej w kontekście cywilizacji pozaeuropejskich. Przez długie lata odwoływałem się do niej, oglądając spektakle Eugenia Barby i Włodka Staniewskiego. Wszyscy byli zdziwieni moją głęboką znajomością i moimi poważnymi uwagami na temat tej mało znanej w środowiskach teatralnych praktyki. „Barter” wymaga symbolicznej wymiany



Fragment prospektu reklamowego księgarni „Libella” (lata 50.), Kol. prywatna

między ofiarodawcą i odbiorcą: po latach to dzisiejsze świadectwo jest moją odpowiedzią. Odpowiedzią za „dar” pochodzący z ulicy Saint-Louis en l'Île.

To tam, do Galerii Lambert udałem się w pierwszych dniach mego pobytu w Paryżu. Po tylu listach i książkach, chciałem poznać oblicza moich sprzymierzeńców, którzy tyle lat byli dla mnie „niewidzialni”... I przywitał mnie ich uśmiech. Może wyraziłem dość porywczo moją wdzięczność, ale poczułem, że to naruszenie protokołu raczej ich rozbawiło niż im przeszkadzało. W czasie tego spokojnego popołudnia w księgarni poczułem, że dobiłem do tego tak upragnionego horyzontu, z którego przez długie lata pochodziły te pocieszające wiadomości w formie paczek z książkami. Koily one moje smutne położenie w zamknięciu, z którym zdecydowałem się zerwać w 1973 roku. Jako nieśmiały, lecz wolny człowiek, przekroczyłem próg księgarni i spotkałem tych dwoje dotychczas znanych mi tylko listownie, z daleka, przyjaciół. Mimo różnicy wiekowej byliśmy (czułem to i to się potwierdziło) członkami tej samej rodziny. Rodziny kultury europejskiej, do której włączyłem się przyjeżdżając do Paryża, spotykając Petera Brooka, Rolanda Barthesa i przychodząc na ulicę Saint-Louis en l'Île pod numer 12. I tej rodziny mimo wszystko dziś jeszcze chcę bronić.

W przeszłości Polska odcisnęła piętno na moim życiu dzięki artystom, z którymi obcowalem z przyjemnością, jak: Grotowski, Mrozek, Kott... i dalej dzięki następnym nowym przyjaciółom, starszym, jak: Flaszen, Lupa lub młodszym, jak: Warlikowski, Fret czy Jarzyna. Bez względu na pokolenia mówimy tym samym językiem: językiem wspólnoty, dla której kultura stanowi wewnętrzną więź. Polska należy do moich „wybranych pokrewieństw” i Państwo Romanowiczowie byli jednym z załączków tego przywiązania. Jest to jeszcze jeden i ostateczny powód, aby im podziękować. I oczywiście o tym pamiętać.

■ Georges Banu
Tłumaczenie Krystyna Kluz

KSIĘGARNIA LIBELLA I GALERIA LAMBERT W ARCHIWACH INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ W WARSZAWIE

Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie – któremu serdecznie dziękuję za użyczenie dokumentów – przechowuje archiwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z okresu PRLu dotyczące Księgarni Libella i Galerii Lambert, ale także ich właścicieli – Kazimierza i Zofii Romanowiczów. Na ich konkretnym przypadku omówiony tutaj zostanie mechanizm działania reżimu totalitarnego, który swoim rozbudowanym systemem kontroluje obywateli, niezależnie od tego, gdzie się znajdują.

Uznany księgarz i znana powieściopisarka – oboje członkowie Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu – pojawiają się w dokumentach z lat 1955-1972, głównie podczas ery Gomułki. Urzędnicy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych odpowiedzialni są za uzyskanie jak największej ilości informacji o „antykomunistycznych” działaniach pary.

Sprawa otrzymuje kryptonim „Mariaż”. Jej cel jest jasny: zachęcić środowisko Księgarni Libella i Galerii Lambert do wywarcia nacisku na małżeństwo Romanowiczów tak, by zakończyli swoją działalność. Sprawozdania funkcjonariuszy będą stałe, często się powtarzające; jednocześnie są to tylko osobiste opinie, domniemania, podsumowania różnych wersji zasłyszanych w Paryżu. Muszą zatem być konsultowane z wielką dozą krytycyzmu.

Jeden z aspektów sprawy „Mariaż”, który interesuje polskie służby, dotyczy pochodzenia funduszy księgarni, tym bardziej, że Kazimierz Romanowicz regularnie dostarcza książki Polakom, którzy przyjeżdżają spotkać się z nim. Są to wydawane na Zachodzie publikacje – zarówno historyczne, jak i literackie. Jednak zadanie okazuje się być skomplikowane. W styczniu 1965 roku agent „Mikołaj” przyznaje: *Kto finansuje „Libellę” nie wiem i nie mogę nawet z toku rozmów wyciągnąć wniosków.*

Intrygujące jest również pytanie o rolę Galerii Lambert, przylegającej do Księgarni Libella. W Polsce przede wszystkim zastanawiano się, z jakiego powodu małżeństwo Romanowiczów zaprasza artystów z krajów socjalistycznych i w jaki sposób są oni wynagradzani. Znowu pojawia się pytanie na temat finansowania tej placówki emigracyjnej...

Już pod koniec 1963 roku, po wizycie agenta „Monika”, do Warszawy przyszedł szczegółowy dokument dotyczący Galerii Lambert. Informuje on między innymi:

- że malarze urządzają sobie wystawy bez wiedzy i zgody władz krajowych;
- że księgarnia i galeria są powiązane z „Kulturą” (czasopismem Jerzego Giedroycia wydawanym

przez Instytut Literacki w Maisons-Laffitte) oraz z *czynnikami obcymi, także z USA i Londynu*. Obie paryskie placówki służą więc za miejsce *spotkań Polaków z kraju z działaczami emigracyjnymi;*

- o spotkaniu sprawozdawcy z dziennikarzem „Lettres Françaises” (czasopisma pod redakcją Louisa Aragona) Georgesem Boudaillem. Ten ostatni zauważa, że *Romanowicz musi być przez kogoś finansowany, bo jest niemożliwością, aby mógł ze swej księgarni wyżyć*. Boudaille ostrzega słynnego malarza Jana Lebensteina, żeby nie wiązał się z Romanowiczem, ponieważ ta placówka jest *grubo niejasna*. Lebenstein protestuje, ale dziennikarz dodaje: *Czy Pan jest dzieckiem aby nie widzieć tego co się tu dzieje i że z takiego interesu nie można nawet byłoby wyżyć, a cóż dopiero prowadzić tak szeroką działalność i rozdawać książki za darmo i to w skali masowej.*

Podczas gdy w Paryżu powstawały wspomniane sprawozdania, przesyłane następnie do Warszawy, w polskiej stolicy zastanawiano się, czy kontynuować publikację powieści Zofii Romanowiczowej. Tajna notatka z 4 maja 1964 roku informuje, że jej powieść „Szklana Kula” została nareszcie wydana po interwencji radcy kulturalnego ambasady Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej – pisarza Tadeusza Brezy, który w tej samej notatce kończy następującą uwagą: *Uważamy, iż wydaniu książek Romanowiczowej w kraju należałoby przeciwdziałać, między innymi dlatego, że Państwo Romanowiczowie urządzają wystawy obrazów nielegalnie przywożonych z Polski*. Przywołane są też inne szczegóły dotyczące życia literackiego powieściopisarki, które oczywiście nie podobały się służbom w Polsce: współpraca z pismem „Kultura” z Maisons-Laffitte, jej działalność w londyńskim Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, jej zaangażowanie w ramach programów kulturalnych Radia Wolna Europa i kontakty z intelektualistami przybywającymi z Polski.

W połowie lat 60. dążono zatem do powiązania dwóch działalności pary: *działalność literacka Romanowiczowej napewno jest czymś innym niż działalność „propagandowa” męża. Tym niemniej nie możemy bagatelizować działalności „Libelli”*. *Napewno w każdym razie trzeba wykorzystać sytuację do nacisku na Romanowicza (...) aż do zaniechania dystrybucji wydawnictw antykomunistycznych*. I agent podsumowuje sucho: *Albo trwały ślad Romanowiczowej w literaturze polskiej, albo utrzymanie dotychczasowego* >>>

profilu Libelli.

W tym samym czasie inwigilacja („tajny nadzór”) pod kryptonimem „Mariaż” obejmuje również szpiegostwo prywatnej korespondencji Romanowiczów. W raportach są nawet cytowane fragmenty. Na przykład jedna z ich kuzynek w Warszawie nazywa ich *prawdziwą ambasadą polskości i kultury polskiej we Francji* i dodaje, że *więcej robią na tym polu, niż nasze oficjalne władze*.

W następnych latach Warszawa trwa przy swoim. W nowych doniesieniach czytamy, że Kazimierz Romanowicz kolportuje *książki noszące charakter antyradziecki, książki zdecydowanie wrogie Związkowi Sowieckiemu*. W tym samym czasie inny reporter oburza się: *Główny wysilek został położony na szerokie oddziaływanie na ludzi młodych z wszystkich krajów socjalistycznych. Poza tym wydaje się, że doszło do bardziej ścisłej współpracy z organami wojny psychologicznej*.

18 kwietnia 1966 roku pojawia się nowe sprawozdanie. Stwierdza ono, że księgarnia finansowana jest przez Komisję Wolnej Europy i Kongres Wolności Kultury, podkreślając zarazem, że Kazimierz Romanowicz nie chce, by jego centrum było polityczne, lecz tylko kulturowe. Jego intencją było ułatwienie działania Libelli w samej Polsce. Tymczasem tak zwany „kamouflaż” pozwala rzeczywiście wierzyć Polakom, że mają jedynie do czynienia z centrum kulturalnym służącym interesom Polski. Wszystko to miało być wielkim blefem, bo prawdziwym celem było przyjmowanie Polaków w księgarni, a tym samym kontynuowanie ideologicznej walki z komunistycznym państwem polskim.

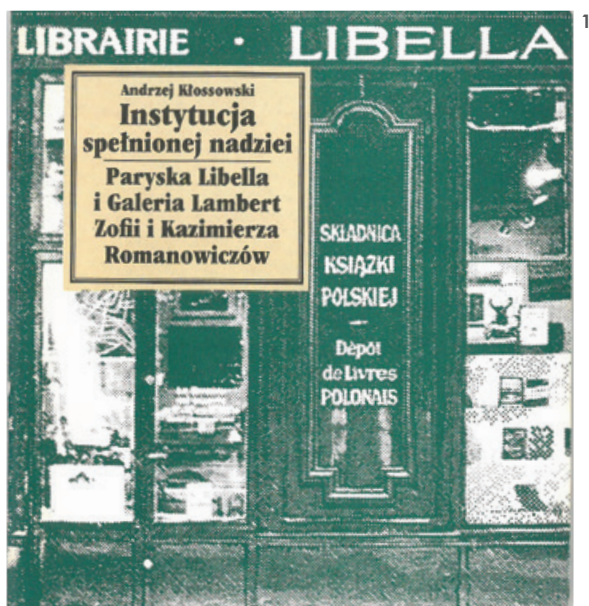
Jakie są następstwa tego raportu? W 1966 roku podjęto decyzję o wycofaniu nazwiska Zofii Romanowiczowej z projektów wydawniczych w Polsce. I na wyższym szczeblu zdecydowano nawiązać kontakt z Kazimierzem Romanowiczem, by dać mu do zrozumienia, że jego

działalność jest władzom znana i że postawa Warszawy zmieni się, gdy tylko księgarnia przestanie być wykorzystywana jako centrum walki psychologicznej. Konieczna miała też być rozmowa z nim o Kongresie Wolnej Kultury, aby poznać stopień powiązania tej instytucji z Libellą i uświadomienie Romanowiczowi, że jeśli księgarnia będzie kontynuować swoją działalność, władze w Warszawie będą zmuszone do pisania artykułów na temat jej rzeczywistej działalności (oczywiście „antysocjalistycznej”). Na szczęście tak się nie stało. Ale można zrozumieć, dlaczego Kazimierz Romanowicz będzie się skarżył na uznanie go w Polsce za „szkodnika”; podczas gdy on, jak ustawicznie podkreśla, działa dla dobra polskiej kultury w ogóle i nie rozumie, dlaczego został tak zaszufadkowany. Po okresie odwilży związanej z dojściem Gomułki do władzy w 1956 roku, stało się jasne, że opinie o księgarni i galerii zaostrzą się, ponieważ reżim wzmocnił się w kraju. Jednak Kazimierz Romanowicz zdaje sobie sprawę, że połowa osób – jak sobie tłumaczył – z tych, którzy do niego przychodzą, są agentami, ale: *On to jednak ma gdzieś, robi swoją robotę i uważa, że z punktu widzenia patriotycznego nic mu zarzucić nie można*.

Konsekwencje dla pary będą nieprzyjemne. Na początku 1967 roku, pomimo intensywnych dyskusji na najwyższym szczeblu państwa polskiego, odmówiono Zofii Romanowiczowej wizy do Polski.

Ostatecznie akta sprawy „Mariaż” zostaną zamknięte 26 stycznia 1972 roku, ponieważ *dalsze prowadzenie sprawy nie rokuje nadziei pozyskania figurantów do współpracy z nami na zasadach agenturalnych*.

■ Witold Zahorski
Tłumaczenie Justyna Avci



1. Okładka broszury „Instytucja spełnionej nadziei”, wydanej w 1994 r. z okazji wystawy poświęconej Gallerii Lambert i Księgarni Libella przez Bibliotekę Narodową w Warszawie i Towarzystwo Rapperswilskie, Kol. prywatna
2. Okładka książki Zofii Romanowicz „Baśka i Barbara”, wydanej przez Libellę w 1956 r., Kol. prywatna



• HENRYK SIENKIEWICZ - PODRÓŻNIK W CZASIE I PRZESTRZENI



18 i 19 listopada 2016 r. z okazji 150. rocznicy urodzin i 100. rocznicy śmierci Henryka Sienkiewicza (1846-1916) odbyła się międzynarodowa konferencja zorganizowana przez Polskie Towarzystwo Historyczno-Literackie i Ośrodek Polskiej Akademii Nauk w Paryżu, we współpracy z Ambasadą RP i Uniwersytetem Warszawskim „Artes Liberales”. Sesji towarzyszyła wystawa p. t. „Sienkiewicz – pocztówki z podróży” przygotowana przez Natalię Obukowicz i Lidę Gerc.

Henryk Sienkiewicz

Portret Henryka Sienkiewicza, F. Bauchart © THL/BPP

W konferencji wzięli udział: Piotr Bilos (INALCO), Marie Bouvard (INALCO), Tadeusz Bujnicki (Uniwersytet Warszawski, „Artes Liberales”), Kinga Callebat (Uniwersytet Paris-Sorbonne), Mateusz Chmurski (Eur'Orbem, Sorbonne), Maria Delaperrière (INALCO), Stanisław Fiszer (Uniwersytet Lorraine), Aleksander Fiut (Uniwersytet Jagielloński), Céline Gervais-Francelle (Uniwersytet Sorbonne I Panthéon), Maciej Gloger (Uniwersytet w Bydgoszczy), Ryszard Koziółek (Uniwersytet Śląski), Michel Masłowski (Uniwersytet Paris-Sorbonne), Zdzisława Mokranowska (Uniwersytet w Kielcach), Jolanta Sztachelska (Uniwersytet w Białymstoku), Marek Tomaszewski (INALCO), Katia Vanderborre (Uniwersytet w Brukseli), Witold Zahorski (THL), Franciszek Ziejka (Uniwersytet Jagielloński).

Henryk Sienkiewicz należy do najsłynniejszych polskich pisarzy, ale percepcja jego dzieła jest pełna paradoksów. Dla polskich czytelników jest on przede wszystkim autorem Trylogii (1883-1888), pisanej z myślą o nich, „ku pokrzepieniu serc”. We Francji natomiast Sienkiewicz zasłynął jako autor *Quo vadis*, (1896), powieści, której publikacja książkowa już w okresie międzywojennym doczekała się ponad dwudziestu wznowień (nie mówiąc już o jej adaptacjach filmowych), podczas gdy Trylogia we Francji jest niemal nieznaną. Wprawdzie w 1999 r. pojawiła się reedycja powieści *Ogniem i mieczem*, ale bez przypisów, które ułatwiłyby zrozumienie skomplikowanych sytuacji historycznych. Czytelnik francuski dostrzeże w niej co najwyżej imitację Aleksandra Dumas, natomiast *Quo vadis* w opinii polskich czytelników jest jednym ze słabszych dzieł polskiego pisarza!

Te sprzeczności okazują się jednak powierzchowne i mało znaczące, gdy spojrzeć na całość twórczości Sienkiewicza, w której *Trylogia* i *Quo vadis* wskazują na jego znakomitą umiejętność poruszania się w bardzo odmiennych obszarach tematycznych i te skrajne przykłady nie wyczerpują bynajmniej bogactwa wyobraźni pisarza, który z taką samą pasją zanurza się w polskich dziejach sarmackich, jak i w odległych czasach starożytnego Rzymu. Sienkiewicza trzeba bowiem czytać w całości, nie dać się uwieść urokom pozornie łatwego stylu, lecz poznać różnorodność perspektyw tego wspaniałego malarza rzeczywistości – nie tylko dawnej, ale i współczesnej, nie tylko polskiej,

ale także europejskiej i amerykańskiej.

Stąd zrodził się pomysł, by na naszej konferencji nadać Sienkiewiczowi miano „podróżnika w czasie i przestrzeni”, na który w pełni zasługuje. Konferencja zgromadziła najwybitniejszych sienkiewiczologów, m. in. Tadeusza Bujnickiego, który całe życie poświęcił autorowi *Quo vadis*; Ryszarda Koziółka, autora świetnej monografii pt. *Ciało Sienkiewicza*, w której ujawniają się zakamarki osobowości pisarza w świetle nowych teorii antropologicznych; Mirosławy Mokranowskiej, autorki książki zbiorowej *Henryk Sienkiewicz. Polak i Europejczyk*; Jolanty Sztachelskiej, której dzieło *Czar i zakłęcie Sienkiewicza* przenika w głąb warsztatu pisarza oraz Macieja Glogera, autora książki *Sienkiewicz nowoczesny* – tytuł ten znajduje w książce pełne uzasadnienie.

Tematyka sesji była tak rozległa, że nie da się jej streścić w krótkiej recenzji. Żarliwe dyskusje były dowodem, że o Sienkiewiczu można mówić bez końca, że czytać go należy między liniami, że Sienkiewicza-pisarza nie można oddzielać od Sienkiewicza-człowieka, że jego kruchość cielesną rekompensowała niebywała energia twórcza. Na pierwsze miejsce wysunął się Sienkiewicz podróżnik, który swe liczne podróże rozpoczął od wyjazdu w 1876 r. do USA. Jego wspaniałe *Listy z podróży do Ameryki* (1880) zainspirowały aż trzech prelegentów konferencji: **Aleksandra Fiuta**, **Michała Masłowskiego** i **Stanisława Fiszera**, którzy kolejno przedstawiali dowody zdumiewającej aktualności myśli polskiego pisarza, często zbieżnej z myślą Tocqueville'a. Drugim ważnym obszarem podróży okazała się Francja, o której mówili **Franciszek** >>>

Ziejka i Tadeusz Bujnicki. Sienkiewicz zawdzięczał Francji najwięcej. Paryż, Wybrzeże Lazurów i Bretania, to miejsca, którym wiele jego utworów zawdzięcza swoją genezę. Ale Francja to także przestrzeń kultury i literatury. O ambiwalentnym stosunku Sienkiewicza do Zoli mówiła **Jolanta Sztachelska**, a **Maciej Gloger** sięgnął do współczesnych analogii, porównując stosunek Sienkiewicza i Houellebecq'a do islamu!

Sienkiewicz kochał też Italię. Rzym zainspirował powieść *Quo vadis*, której recepcja we Francji i we Włoszech była tematem wystąpień **Marka Tomaszewskiego** i **Witolda Zahorskiego**. Pasja podróżnicza zaprowadziła Sienkiewicza aż do Afryki, której owocem były znakomite *Listy z Afryki* (1890) oraz uroczą powieść *W pustyni i w puszczy* (1912), która wpisuje się zazwyczaj w poczet lektur młodzieżowych, ale która dotyka istotnej kwestii stosunków społecznych i rasowych. Temat ten rozwinął **Piotr Bilos**, polemizując ze zbyt schematycznym stosowaniem teorii postkolonialnych do tej powieści.

Ten krótki przegląd geograficznych inspiracji Sienkiewicza byłby niekompletny, gdyby zabrakło w nim świetnego reportażu o Hiszpanii i szczególnie o korridzie pt. *Walka byków* (1889), w którym przenikliwość spojrzenia pisarza i wypowiedzanych sądów można uznać, jak zauważyła **Maria Delaperrière**, za prefigurację współczesnych dyskusji na temat tauromachii.

Wszystkie wymienione tematy składają się więc na obraz Sienkiewicza turysty, zdolnego przeobrażać swoje reminiscencje z podróży w barwne, epickie opowieści. Jednocześnie kształtują one także portret Sienkiewicza jako polityka zaangażowanego w sprawę polską, który od 1905 roku mnoży żarliwe teksty patriotyczne, a po wybuchu I wojny światowej wyjeżdża do Szwajcarii i wraz z Ignacym Paderewskim zakłada Szwajcarski Komitet Generalny Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce. Jego polityczna działalność została nakreślona w wystąpieniach **Mirosławy Mokranowskiej** i **Ryszarda Koziolka** i naświetlona od strony historycznej przez **Céline Gervais-Francelle**.

Konferencja nie była jednak zwykłą apologią Sienkiewicza. Krytyczne wypowiedzi Gombrowicza na temat *Trylogii* znalazły rezonans w analizach **Mateusza Chmurskiego**, przenosząc oś dyskusji z samego dzieła na jego recepcje, która się przeobraża w zależności od tematu historycznego, koniunktury politycznej i zmian pokoleniowych. Kwestie te powróciły w wystąpieniach **Kingi Callebat** i **Katii Vanderborre** poświęconych adaptacjom filmowym dzieł Sienkiewicza.

Ten szeroki wachlarz poruszonych tematów oraz towarzyszące im dyskusje pozwoliły odkryć na nowo wielkie bogactwo osobowości pisarskiej Sienkiewicza, wyzwając go od stereotypów, ukazując jego słabości, ale także jego genialną wyobraźnię, która ponad czasem i przestrzenią porwuje nas swoją magią, dowcipem, swoistą ironią i humorem, o czym przypominała na sesji **Marie Bouvard**.

I gdy zapytamy parafrazując Gombrowicza: „Za co kochamy Sienkiewicza?”, narzuci się natychmiast jedyna możliwa odpowiedź: po prostu dlatego, że nie da się go nie kochać...

■ Maria Delaperrière

1. H. Sienkiewicz, *Quo vadis*, „Neron i pożar Rzymu”

2. H. Sienkiewicz, *Quo vadis*, „Petroniusz i Eunice”

Pocztówki pochodzą z Archiwum Polskiej Akademii Nauk – Stacji Naukowej w Paryżu.



1



2

• MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA „KAZIMIERZ BRANDYS W POLSCE I WE FRANCJI”

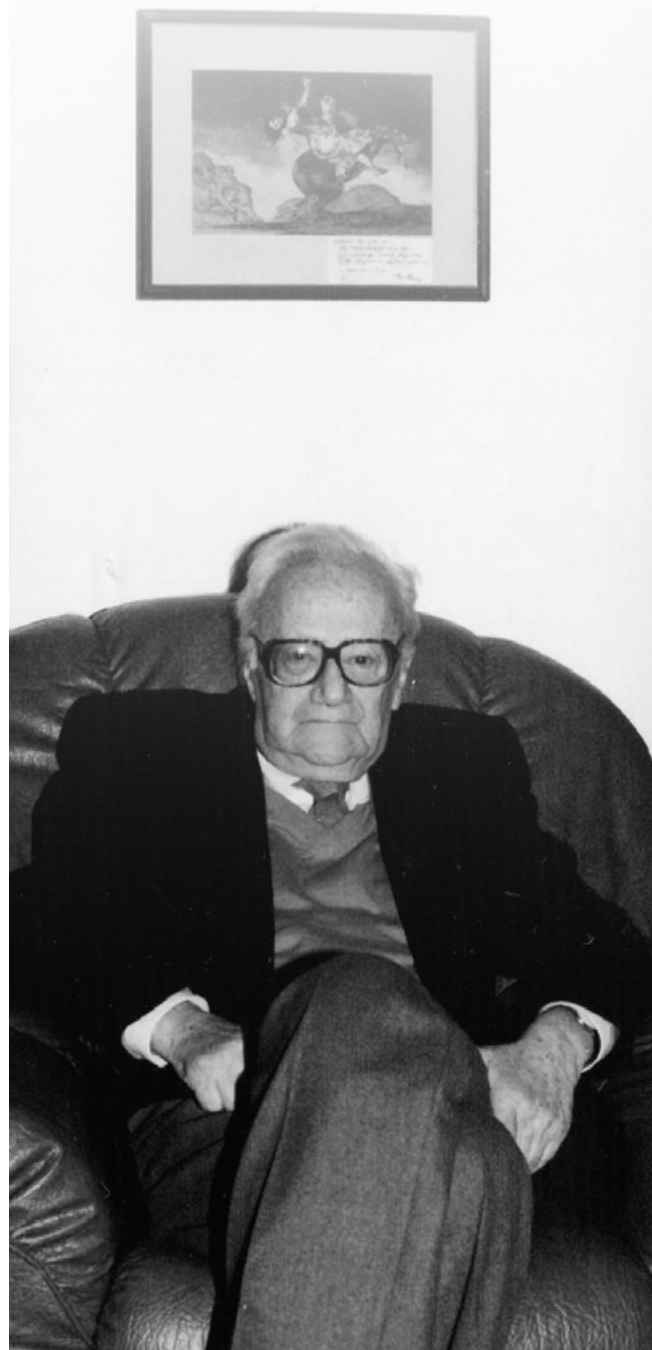
Z okazji setnej rocznicy urodzin Kazimierza Brandysa (1916-2000), Towarzystwo Historyczno-Literackie i Biblioteka Polska w Paryżu przy współpracy z Departamentem Studiów Polskich Paris-Sorbonne, zgromadziło 24 i 25 maja 2016 roku badaczy z Francji, Belgii i Polski. Celem konferencji było dokonanie bilansu aktualnych poszukiwań wokół dzieła znanego polskiego pisarza, który spędził ostatnie lata życia we Francji.

Konferencja ta była przede wszystkim okazją do przypomnienia i przeanalizowania artystycznych i pisarskich innowacji Kazimierza Brandysa, który z końcem ubiegłego wieku przyczynił się znacząco do unowocześnienia i zróżnicowania technik narracyjnych polskiej prozy. Jednocześnie owa refleksja na temat sławnego polskiego człowieka-pisarza, który ponadto naznaczył swoją obecnością życie literackie i kulturalne Francji w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych (większość jego książek została przetłumaczona na francuski), nabiera szczególnego znaczenia dla tych wszystkich, którym nie są obojętne wzajemne kontakty i mediacje polsko-francuskie.

Krzysztof Potocki (CNRS, EHESS) otworzył dyskusję podejmując problematykę wygnania oraz egzystencjalnych wyborów Kazimierza Brandysa w kontekście francuskim. **Jean-Yves Potel**, pisarz i historyk, opowiedział nam następnie jak wyglądało jego spotkanie z prozą Brandysa. Wyznał nam szczerze w jaki sposób sukcesywnie przyswajał sobie teksty, które, operując często dygresją, utrwały obraz Polski zarazem fascynujący, uwodzicielski, ale jednocześnie głęboko jętrzycki. Jednym słowem pokazał nam w jaki sposób pisarz-emigrant postrzegał Polskę upowieściowiając ją Francuzom, tak jak zresztą potrafił upowieściowywać swoje własne życie. **Agnieszka Grudzińska** (Eur'ORBEM/Paris-Sorbonne), współorganizatorka konferencji, przywołała koleje losu powieści *Samson* (1948), umieszczając ją ostatnią w szerszym kontekście brandysowskiej prozy. Jako ważne ogniwo powojennej tetralogii, powieść ta podejmuje złożony problem tożsamości żydowskiej na przykładzie głównego bohatera Jakuba Golda, postaci wykazującej ciekawe powiązania z bohaterami niektórych powieści Adolfa Rudnickiego. Samson jest pseudonimem Jakuba, a Dalila zdradza jego tajemnicę. Film zrealizowany na podstawie tej książki przez Andrzeja Wajdę w 1961 roku przyczynił się znacznie do jej sukcesu. Następnie **Barbara Puejo**, doktorantka z Paris-Sorbonne, zechciała podkreślić znaczenie „peregrynacji” (wypraw) Kazimierza Brandysa. Iść śladem jego przechadzek, to nic innego jak opowiedzieć o roli i wymowie paryskich wycieczek autora *Miesiący*. Chodzi tutaj o różne wędrówki w obrębie murów stolicy, gdyż miasto to niesie ze sobą sens ukryty, przypominając mu swym kształtem całkiem inne

podróże w przestrzeni i w czasie. Te włóczki po Paryżu nabierają szczególnego wyrazu, gdyż są w gruncie rzeczy poszukiwaniem siebie samego. **Kinga Callebat** (Eur'ORBEM/Paris-Sorbonne) podjęła się z >>>

Kazimierz Brandys, 1997 r.,
Archiwum rodziny Krzywickich



kolei porównania dwóch powieści: *Wariacji pocztowych* Kazimierza Brandysa i *Rien ne va plus* Andrzeja Barta po to, by rozróżnić w nich dwa oddzielne spojrzenia na Historię wprowadzając termin „parodii długiego trwania”, określający w jaki sposób pisarze ci traktować próbują odległą i bliższą przeszłość historyczną Polski. **Thibault Deleixhe** (doktorant ULB, INALCO), prezentując ostatni referat części przedpołudniowej, pochylił się nad zagadnieniem relacji jaką pisarz utrzymuje z kategorią „prawdy”, analizując najpierw wczesną twórczość, a później powieść *Wariacje pocztowe* uważaną jako zaawansowany etap tej właśnie problematyki. Za pomocą oryginalnych zestawień synchronicznych, Brandys przedstawia historię rodziny Zabierskich przekazywaną i utrwaloną w formie zgodnie uznanej prawdy na miarę danej epoki. Przy czym sekwencje synchroniczne ustanowione przez kolejną wymianę listów wykazują pasjonującą zbieżność z głównymi wydarzeniami historycznymi, które naznaczyły los Polaków.

Obrady popołudniowe zostały otwarte lekturą tekstu zatytułowanego *Mój list do Kazimierza Brandysa*, odczytanego przez **Agatę Tuszyńską**, powieściopisarkę, biografkę, poetkę i dziennikarkę, autorkę między innymi *Oskarżona: Wiera Gran* (2001) i *Naręczona Brunona Schulza* (2015). Ton listu jest bezpośredni i swobodny:

„Od dawna winna jestem Panu list. Winna jestem go również sobie. Był Pan dla mnie bardziej symbolem polskiego pisarza niż pisarzem rzeczywistym. Zaczęłam Pana czytać gdzieś w drugiej połowie lat siedemdziesiątych. Miał Pan już za sobą ponad trzydzieści lat literackiego rzemiosła”.

Potem przyszła kolej na wystąpienie pani **Agnieszki Czyżak**, krytyczki literackiej z Poznania i autorki książki o K. Brandysie. Spróbowała ona określić stosunek Kazimierza Brandysa do statutu pisarza. Jej zdaniem ważniejsza od ocen profesjonalistów była dla pisarza popularność w ramach powszechnego odbioru. Wytworzona na gruncie dziewiętnastowiecznych doświadczeń zbiorowych rola pisarza wiązała się także z wiarą w interwencyjną siłę literatury w sferze życia społecznego, wspomagana w procesach realnych interakcji między twórcą dzieła a jego odbiorcami. Tu zapewne leżała też przyczyna znanej powszechnie, często ujawnianej i trwającej do końca życia niechęci Brandysa wobec krytyków. Brandysa postrzegano w czterech odmiennych rolach: twórcy wiernego władzy (sorealistycznego, czy nawet reżimowego), później artysty neutralnego, popularnego środowiskowo, w końcu pisarza opozycyjnego, a następnie emigracyjnego. **Marek Tomaszewski** (THL, INALCO), współorganizator konferencji, mówił następnie o strukturach narracyjnych prozy Brandysa. Proza ta ujawnia liczne eksperymenty narracyjne. Przybiera ona formy gatunkowe takie jak krypto-biografia, powieść

autotematyczna, powieść epistolarna, stylizacja romantyczna itp. Autobiografia, jako określone i wybrane miejsce kreacyjnych zmagani, pozwala Brandysowi na programowe rozszczepienie „ja” autorskiego od „ja” bohatera opowiadającego. Technika przebrań fabularnych oraz dialektycznych zderzeń świata fikcjonalnego z rzeczywistym rzuca podwaliny pod oryginalny rodzaj poetyki, kiedy to człowiek niesie w sobie pełną formę ludzkiej kondycji, którą pragnie utrwalić na papierze, zostawiając trwały ślad własnego życia. **Marcin Wołk**, profesor na Uniwersytecie Kopernika w Toruniu, spróbował ze swej strony rozbić uproszczony stereotyp giętkiego pisarza, który ma wspaniałe wyczucie koniunktury literackiej i kursu politycznego, pisarza propagującego socrealizm, kiedy to jest korzystne i który zbliża się do opozycji, kiedy jest to dobrze widziane. Patrząc na całość dzieła Brandysa, zauważył Marcin Wołk, możemy w nim dostrzec na przestrzeni czasu istnienie pewnego zespołu tematów i problemów, których ciągłość jest szczególnie trwała, biorąc pod uwagę wpływ literackich mód zmieniających się dość często. Ten tematyczny blok zawiera kilka charakterystycznych elementów: fascynacja przemianą fikcji w rzeczywistość i rzeczywistości w fikcję; opozycja z jednej strony między *prawdą* *szczególną* ludzkiego indywiduum i zewnętrznymi okolicznościami i wpływami z drugiej strony. No i w końcu motywy rodzinne, pochodzenie i biografia jako podstawowy model narracji. Następny prelegent, **Artur Hellich**, doktorant na Uniwersytecie Warszawskim, poruszył problem żydowskiego pochodzenia Kazimierza Brandysa, zwracając szczególnie uwagę na zwrot jaki się dokonał w momencie publikacji powieści-pamiętnika *Mała Księga*. Książka ta zawiera wiele anegdot dotyczących dzieciństwa pisarza, które na pierwszy rzut oka wydają się bez znaczenia. A jednak w liście odnalezionym w papierach, Dziadek objaśnia synowi genealogię rodu wymieniając mianowicie nazwisko kabalisty Shai Dirkhan z Bremy. Dodać można, że Zyndram Zabierski jest anagramem nazwiska Kazimierza Brandysa, co nakazywałoby nam sądzić, że mamy do czynienia ze zwykłą mistyfikacją. Na koniec głos zabrała **Katia Vandenborre**, *docteur ès lettres* z ULB, proponując wgląd w lata sześćdziesiąte i przypominając kilka słynnych ekranizacji powieści Kazimierza Brandysa.

Nazajutrz, 25 maja, w centrum uniwersyteckim Malesherbes Paris-Sorbonne, odbyła się projekcja filmu *Jak być kochaną* Wojciecha Hasa (1963). Projekcja ta mogła być zorganizowana dzięki pomocy Instytutu Polskiego w Paryżu (Michał Grabowski). Akta tej konferencji będą opublikowane w przyszłym roku w Polsce nakładem Archiwum Emigracji Biblioteki Polskiej w Toruniu.

■ Marek Tomaszewski

• ODKRYWANIE TADEUSZA KONWICKIEGO

8 kwietnia 2016 roku, z okazji pierwszej rocznicy śmierci Tadeusza Konwickiego odbył się w Bibliotece Polskiej wieczór komemoracyjny, w którym wzięli udział francuscy badacze twórczości pisarza: Hélène Włodarczyk (profesor Sorbony, tłumaczka *Kompleksu polskiego i Kroniki wypadków miłosnych*), Anna Saignes (profesor uniwersytetu w Grenoble, komparatystka), Jean Delaperrière (profesor literatury francuskiej, tłumacz).

Dzieło Tadeusza Konwickiego jest ogromne: 17 powieści, 8 utworów autobiograficznych oraz liczne filmy (m.in. adaptacje polskiej klasyki literackiej Mickiewicza, Prusa, Iwaszkiewicza, Strykowski, Miłosza). Ta niezwykle bogata twórczość kształtowała się w latach 1947-2005, tzn. w okresie zmian historycznych, które nie pozostały bez wpływu na zróżnicowanie kolejnych postaw pisarza. Młody Konwicki walczący w czasie wojny w szeregach AK, przeobraża się w 1947 roku w wyznawcę „Nowej Wiary”, w końcu lat 60. wybiera rolę kronikarza dzieciństwa i mitycznego krajobrazu rodzinnej Litwy, w latach 80. staje się jednym z najbardziej znaczących pisarzy dysydenckich i wreszcie po komunizmie dokonuje życiowego bilansu z perspektywy postmodernizmu.

Skądinąd jednak wiadomo, że ten pierwszy, historyczny i niezwykle istotny aspekt jego twórczości nie oddaje jeszcze całego bogactwa i głębi świata wyobraźni pisarza, który ożywia głęboka miłość do polskiej przeszłości i rzetelna o niej wiedza. W niej należy zapewne szukać wyjaśnienia, dlaczego Konwicki nigdy nie zdecydował się na opuszczenie kraju, choć dzieło jego było wielokrotnie poddane cenzurze, a sam autor skazany na okresy przymusowego milczenia. Co więcej, właśnie status „wygnańca wewnętrznego” zapewnił mu popularność poza granicami kraju. W samej Francji ukazało się dwanaście przekładów jego książek! W latach 80. Konwicki był więc pisarzem powszechnie znanym i cenionym. Dzisiaj jednak ta wielka fala popularności znacznie osłabła, nazwisko Konwickiego przywoływane jest dużo rzadziej, odnosi się wrażenie, że ten fascynujący niegdyś pisarz nie odpowiada już wrażliwości czytelników XXI wieku. Dzieje się tak w dużej mierze dlatego, że Konwicki, bardziej niż którykolwiek z polskich pisarzy, którym przyszło żyć i pisać w okresie komunizmu, został w opinii publicznej raz na zawsze do tego okresu przypisany i z nim się kojarzy zarówno wtedy, gdy jako debiutant akceptował poetykę socrealizmu, jak i po latach, gdy przechodząc do opozycji, urosł w oczach swych odbiorców do rangi „pisarza politycznego”.

Wieczór poświęcony Tadeuszowi Konwickiemu był wyjątkową okazją do spojrzenia na twórczość pisarza z innej perspektywy. W wystąpieniach francuskich



badaczy pojawiły się aspekty, które wskazują wyraźnie, że całokształt jego twórczości znacznie wybiega poza kwestie polityczne, że jest przede wszystkim wyrazem świata wewnętrznego pisarza, który czerpie swe soki ożywcze z niezgłębionych źródeł pamięci indywidualnej. Te aspekty zostały podkreślone w wystąpieniu **Hélène Włodarczyk**, która je subtelnie uwypukliła w analizie *Kroniki wypadków miłosnych* (1974). Konwicki żonglował wieloma perspektywami czasowo-przestrzennymi, łączył świat zewnętrzny z bogactwem subiektywnej pamięci i wyobraźni, budował własny, osobisty mit, „szczęśliwej doliny”, który powraca w jego powieściach niemal po proustowsku „jako suwerenny i niepodległy azyl w codzienności”. Tak określi Konwicki swoje uporczywe dążenia do odcięcia się od ponurej rzeczywistości narzuconej polskiemu społeczeństwu lat 60. i 70. Niemniej ta właśnie sterylna codzienność stanowiła materię twórczą pisarza, który swoje fikcje powieściowe, nazywał ironicznie „cyklem szyderyczym”.

Mała apokalipsa (1979) (tytuł, który odpowiada ironicznym echem „małej stabilizacji” z czasów rządów gomulkówskich), została błyskotliwie przedstawiona przez **Annę Saignes**, która zastanawiając się nad prawdopodobieństwem opisywanych przez Konwickiego wydarzeń, podkreśliła „siłę proroczą” jego fikcji oscylującej dwuznacznie między autorealizacją i autodestrukcją. Pod tym kątem badaczka analizowała także strategię pisarską Konwickiego, w której relacja z Historią wiąże się głęboko ze specyficzną intrygą jego powieści skoncentrowaną na losie samego pisarza (jest on najczęściej bohaterem i zarazem sobowtórem samego Konwickiego!).

Kwestię czasu historycznego i indywidualnego w dwóch ostatnich powieściach – *Bohini* (1987) i *Czytadle* (1992) – poruszona została przez **Jean Delaperrière'a** w końcowym referacie. Powieści te, zdaniem prelegenta, stanowią dwa zbieżne patetyczne poszukiwania pisarza, które prowadzą do paradoksalnego wniosku, że właśnie fikcja będąca obszarem iluzji, pozwala pisarzowi uświadomić sobie najkonkretniej własne, rzeczywiste istnienie, aczkolwiek Konwicki nigdy nie wyznał, czy literatura dostarczyła mu klucz do własnej egzystencji.

Wieczór o „odkrywaniu Konwickiego” pozwolił spojrzeć na twórczość pisarza inaczej niż dotychczas, wyzwolić go z historycznych schematów i przede wszystkim zachęcić słuchaczy do ponownej lektury jego dzieła.

■ Jean Delaperrière

• SPOTKANIE Z OLGĄ TOKARCZUK

24 listopada 2016 roku Towarzystwo Historyczno-Literackie, przy współpracy z Sekcją Polską INALCO, zorganizowało w murach Biblioteki Polskiej w Paryżu spotkanie z Olgą Tokarczuk, pisarką, eseistką, poetką, podwójną laureatką Nagrody literackiej Nike. Spotkanie i dyskusja odbyły się pod kierunkiem Marka Tomaszewskiego (THL, INALCO) i Thibaulta Deleixhe'a (ULB, INALCO). Po ogólnej prezentacji dzieł literackich Olgi Tokarczuk, przyszedł czas na dyskusję, w trakcie której pisarka polska odpowiadała na pytania obecnych na sali słuchaczy.



Olga Tokarczuk © Zdjęcie prywatne

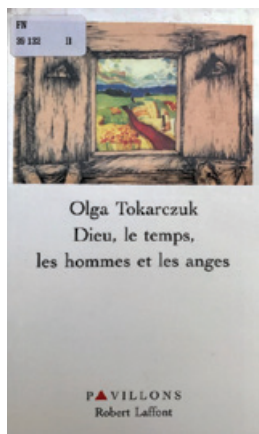
Thibault Deleixhe przypomniał na wstępie główne etapy życia oraz artystycznej drogi goszczącej u nas wybitnej pisarki. Ta ostatnia wychowała się na polskiej prowincji, z dala od wielkich miast, gdzie tworzą się mody. Rodzice jej byli profesorami literatury, którzy nauczali na Uniwersytecie Ludowym funkcjonującym zgodnie z zasadami duńskiego psychologa Nikolai Grundviga i będącym prawdziwą wyspą wolności na tle szarości tamtej epoki. Po zdaniu matury, zapisuje się na wydział Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego. W czasie studiów pasjonuje się dziełem Carla Gustawa Junga, znanego psychiatry szwajcarskiego, który był przez pewien czas ulubieńcem Freuda, zanim stał się jego największym wrogiem. Ślady owej fascynacji intelektualnej dają się zauważyć w twórczości Olgi Tokarczuk. Warto wspomnieć, że Jungowska koncepcja nadawała znaczenia myśli magicznej, która od niepamiętnych czasów ciążyła na strukturach naszej świadomości. W 27 roku życia, w 1989 roku, Olga debiutuje tomikiem poezji *Miasto w lustrach*. Następnie wybiera prozę, publikując pierwszą powieść *Podróż ludzi Księgi*, która ukazała się w 1993 roku, przynosząc jej uznanie czytelników oraz wielkie pochwały krytyków. Owa powieść-matryca lansuje z wyprzedzeniem serię ulubionych przez pisarkę tematów. Jej akcja osadzona jest we Francji i w Hiszpanii wieku XVIII i opowiada o przygodach tajemniczego stowarzyszenia, którego członkowie wierzą w istnienie Księgi zawierającej wszystkie tajemnice wszechświata. Pisarka kontynuuje podobną

refleksję na temat znaczenia okultyzmu w nowoczesności na kartach następnej powieści *E.E.* opublikowanej w 1995 r. Tytuł nawiązuje do inicjałów protagonistki Erny Eltzer, młodej dziewczyny pochodzącej z mieszczańskiej rodziny polsko-niemieckiej mieszkającej we Wrocławiu na początku XX wieku. Dziewczyna ta posiada najwidoczniej mediumiczne talenty. Natomiast, po ukazaniu się w 1996 roku powieści *Prawiek i inne czasy*, młoda wówczas prozautorka zdobywa swoje niepodważalne i trwałe miejsce w polskim pejzażu literackim. „Prawiek”, który nadaje tytuł całości utworu, jest miastem położonym w środkowej części Polski stanowiącym pewien rodzaj mikrokosmosu archetypicznego, w którym rozgrywa się historia całego kraju na szczeblu prowincji. Mamy tutaj do czynienia z rodzinną sagą reprezentującą trzy pokolenia dwóch powiązanych ze sobą rodzin przeżywających znaczące wydarzenia XX wieku. Jednakowoż kolejna powieść zrywa z harmonijną kompozycją opartą na konstrukcji mitograficznej. *Dom dzienny, dom nocny* (1998 r.) jest tekstem hybrydycznym, złożonym z różnych form narracyjnych: szkiców, opowiadań, krótkich nowel, rozproszonych refleksji, notatek osobistych grawitujących wokół tematyki centralnej, geograficznie usytuowanej w Sudetach, niedaleko okolic Nowej Rudy, na granicy polsko-czeskiej. Mówiąc o pisarce, nie możemy też pominąć krótkich form. Pamiętajmy, że Olga Tokarczuk opublikowała również zbiór nowel w 1997 roku pod tytułem *Szafa*. W 2001 roku kontynuuje swoją nowelistykę tomem *Gra na wielu bębenkach*.

Zaraz potem ukazują się następny tom opowiadań *Ostatnie historie* (2004 r.). W trzech kolejnych nowelach, portretujących trzy kobiety u schyłku ich życia, pisarka snuje opowieść o trzech sposobach witania się ze śmiercią. Dwa lata później pojawia się powieść *Anna In w grobowcach świata*, której rodowód jest czymś w rodzaju figury obowiązkowej. Otóż pisarka została poproszona o wzięcie udziału w międzynarodowej serii „Mity” (do której zaproszono również inne znane osobistości, jak na przykład Margaretę Atwood) po to, by rozpięła na swój sposób najstarszy ze znanych mitów ludzkości, w tym wypadku mit sumeryjski o młodej dziewczynie uwięzionej przez starszą siostrę „we wnętrznościach świata”. Zniwoloną siostrą, chcąc się uratować, jest zmuszona złożyć obietnicę, że dostarczy w zamian za odzyskanie wolności jakąś ofiarę pokutną. Oryginalność tego ujęcia polega na tym, iż pierwotny mit ulokowany został w całkiem futurystycznym świecie. W 2007 roku przyszła kolej na *Biegunów* (Nagroda Nike 2008 r.). Tym razem, po wcześniejszych doświadczeniach mitograficznych, Tokarczuk powraca znów do powieści zbudowanej z fragmentów lub cząsteczek. Jej tytuł zaczerpnięty jest z terminologii rosyjskiej sekty przekonanej o tym, iż wydłużający się bezruch narażał ludzkość na ataki demona. W oczach jej wyznawców zdolność przemieszczania się po świecie była niepodważalnym źródłem cnoty. Tekst ten łączy we wspólną całość kilka opowiadań: o matce zajmującej się upośledzonym dzieckiem; o małżonce, która ucieka od męża podczas wakacji w Chorwacji; o przewożeniu serca Chopina do Warszawy lub też o plastynacji ciał (usunięcie wody i

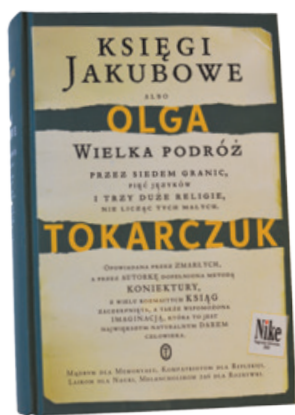
tłuszczu z tkanek) w celu uzyskania nowej wizji anatomii zapoczątkowanej przez profesora Ruyscha. Bardziej niż książka podróżnicza, jawi się ona raczej jako książka uruchamiająca refleksję na temat podróży, włóczęgi oraz zalet mobilności dla ludzkich egzystencji. Kolejna pozycja *Prowadź swój plug przez kości umarłych* (2009 r.) jest natomiast czymś w rodzaju ekologicznego *thrilleru*, którego akcja rozgrywa się w małej polskiej miejscowości położonej w Kotlinie Kłodzkiej, gdzie cała grupa starszych mężczyzn zostaje nagle brutalnie zamordowana. Okazuje się, że wszyscy oni byli myśliwymi. Tymczasem była pani inżynier zarządu dróg i mostów Janina Duszejko, świeżo zatrudniona jako profesorka języka angielskiego, ma swój pogląd na tą sprawę. Dodajmy, że książka ta przeniesiona została na ekran niedawno przez Agnieszkę Holland w filmie pod tytułem *Pokot*.

Od momentu, gdy głos zabrała Olga Tokarczuk, słuchacze mogli się przekonać, że nic nie pasjonuje bardziej pisarza niż jego ostatnie dzieło, które właśnie stworzył. W miarę jak dyskusja rozwijała się, pod kierunkiem Marka Tomaszewskiego, na temat epickiego dzieła *Księgi Jakubowe*, opublikowanego w Polsce nakładem Wydawnictwa Literackiego w 2014 roku i będącego w trakcie tłumaczenia na francuski z inicjatywy wydawnictwa Noir sur Blanc, jego profil ukazywał się w coraz pełniejszym kształcie. Ta gigantyczna, 900-stronicowa powieść zainspirowana była biografią żydowskiego pretendenta do mesjanizmu Jakuba Franka z Korolówki, rzekomego spadkobiercy duchowego słynnego kabalisty Sabbatai Tsevi. Wyobrażeniowa podróż po XVIII wieku przeprowadzona zgodnie z opinią autorki, według „metody przypuszczeń” opartych na solidnych danych historycznych, rzuca całkiem nowe światło na socjologiczne i ideologiczne ruchy emancypacyjne, które zachwiały Europą środkową i wschodnią na progu naszej nowoczesności. Siedem Ksiąg i imponująca ilość rozdziałów składających się na tę epopeję o zmiennej geografii, czerpiącej informację z godnych zaufania źródeł kronikarskich, annałów i archiwów, podejmuje na nowo konwencję powieści historycznej poprzez pryzmat ostatnich zmian dokonujących się na obszarze powieści europejskiej, wprowadzając pojęcia wielokulturowości i współistnienia monoteistycznych systemów wewnątrz społeczeństw i państw. Rozwój mistycyzmu, zarazem reformatorskiego i heretyckiego, dokonuje się na tle marazmu ekonomicznego, który dotknął ludność żydowską Podola i Galicji w okresie gdy Republika Obojga Narodów wchodziła w okres poważnych wstrząsów politycznych. Siedem granic, pięć języków i trzy wielkie religie (nie licząc tych mniejszych), a pośród nich liczne postacie, których przygody rozgrywają się na szerokich obszarach rozciągających się od Ukrainy, poprzez obecną Bułgarię, Rumunię, aż do Grecji. Wielokulturowość i wieloetniczność jest elementem dynamizującym ten powieściowy fresk historyczny. Niektórzy krytycy sprowadzają całą problematykę tej książki do zagadnień judaizmu. Niemniej, to co wydaje się w niej najbardziej interesujące, to właśnie owo wszechobecne spojrzenie z zewnątrz (to znaczy z

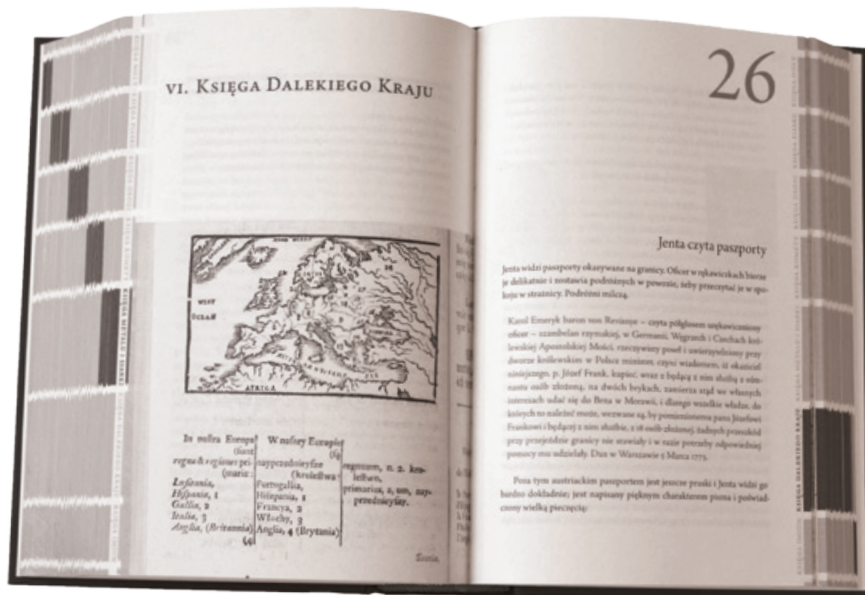


Kol. THL/BPP

>>>



Księgi Jakubowe, Olga Tokarczuk, Wydawnictwo Literackie 2014, Kol. prywatna



perspektywy innych) na Polskę schyłkowego baroku, która próbuje rozpaczliwie utrzymać swoją strategiczną pozycję na przekór szkodliwym i niekorzystnym działaniom jej wrogów wewnętrznych i zewnętrznych. Powolny proces rozkładu republikańskich instytucji szlacheckich stanowi główne tło opowiadanych zdarzeń, podczas gdy znaczące osobistości tamtej epoki przeżywają z rozmachem swoje pasje, radości, smutki i niepowodzenia. Zdumiewająca różnorodność aktorów-protagonistów pojawia się w tej powieści. Wszakże mamy dobrą sposobność, aby zapoznać się z przygodami Ojca-dziekana Benedykta Chmielowskiego, autora *Encyklopedii Uniwersalnej*, a także poznać losy Elżbiety Drużbackiej zwanej „Muzą sarmacką”, najwybitniejszej poetki tamtych czasów, autorki słynnego *Opisu czterech pór roku*. Spotykamy tam całą hierarchię polskich dostojników kościelnych: biskupa Kajetana Ignacego Sołtyka, biskupa Mikołaja Dembowskiego, biskupa Józefa Andrzeja Załuskiego – współzałożyciela Biblioteki Załuskich w Warszawie, arcybiskupa Władysława Aleksandra Lubieńskiego, prymasa Polski i *interrex*a z roku 1763, jak również innych reprezentantów Kościoła I Republiki. To samo dotyczy zresztą arystokracji polskiej reprezentowanej między innymi przez księżną Annę Paulinę Jabłonowską oraz Katarzynę Kossakowską z domu Potocką – działaczkę polityczną i kasztelanową kamieniecką. Wspomnieć należy także o Jerzym Marcinie Lubomirskim, Kazimierzu Pułaskim i o wielu innych postaciach historycznych tamtej epoki takich n.p. jak dworzanie Zygmunta II Augusta. Przywracając naszej pamięci historię wyłamującego się z państwowego porządku nowego, antytalmudycznego ruchu społeczno-religijnego, który zadomowił się później w strukturach republikańskich zarówno religijnych jak i narodowych dawnej Polski, nagłaśniając argumenty grup ludnościowych zagubionych i marginalnych, Olga Tokarczuk ożywia na naszych oczach złożony i różnokolorowy świat wielokulturowości, wzbogacając tym samym sposób odczytywania historii drugiej połowy XVIII wieku, kiedy to frankizm odgrywał na tych ziemiach bardzo aktywną rolę. Jest rzeczą frapującą, że w tym ujęciu geograficzno-kulturowa oś Wschód-Zachód, wokół której skupia się akcja poprzednich powieści operujących motywami przesiedleńczymi ludności ze

wschodnich kresów na Ziemię Odzyskane (*E.E., Dom dzienny, dom nocny*), zastąpiona jest tutaj osią Północ-Południe pojmowaną raczej w duchu dziennika podróży *Dunaj* Claudio Magrisa (Czytelnik 2004 r.), w którym to miejsca i obyczaje południowej części Mitteleuropi nabierają szczególnego znaczenia. Otóż w tym właśnie sensie ten gęsty i polifoniczny tekst, gdzie narratorzy wymieniają się swymi opowiadaniem na sposób quasi-pikarejski, wyprzedził nieoczekiwanie doskonale studium Przemysław Czaplińskiego p.t. *Poruszona mapa* (Wydawnictwo Literackie 2016 r.), w którym autor analizuje wnikliwie geograficzno-kulturową wyobraźnię polskich autorów naszej współczesności. Bez wątpienia *Księgi Jakubowe* nawiązują w oryginalny sposób do poprzednich dzieł polskiej pisarki, stwarzając pole do popisu takim motywom i tematom, jak mistycyzm, pasja podróżnicza, wiara, świętość, nomadyzm, myślenie magiczne, wywrotowa zmysłowość itd. Ale ta gigantyczna powieść jest przede wszystkim miejscem, gdzie ujawnia się zwątpienie, strach; lecz także oczarowanie, ciekawość świata i ciekawość innych, nie żyjących w orbicie naszych doświadczeń ludzi. Nadając szczególnej rangi wektorom zarówno geograficznym jak i mentalnym, zdolnym pobudzić naszą wyobraźnię, autorka pokazuje nam do jakiego stopnia nasza empatia w stosunku do ludzi nieznanych, a nawet dziwnych, wzbogacić jest w stanie refleksję o nas samych.

Dodajmy, że ostatnie opowiadanie Olgi Tokarczuk *Zielone dzieci*, które ukazało się w zeszłym roku we Francji jest małą opowiadanką filozoficzną i historyczną, której akcja rozgrywa się w XVII wieku, w czasie królowania Jana II Kazimierza pośrodku niezmiernych obszarów litewsko-polsko-ukraińskich. Problem odrębności (niejako antropologicznej) „Innego” ukazuje się tu w nowym świetle. Król i jego szkocki lekarz muszą stawić czoła zjawisku niezwykle. Cóż można bowiem sądzić o parze dzieci zielonowłosych?

Spotkanie w Bibliotece Polskiej kontynuowane było nazajutrz, 25 listopada, w formie debaty z Olgą Tokarczuk prowadzonej przez Piotra Biłosa, kierownika Polskiej Sekcji w INALCO, z udziałem Marka Tomaszewskiego, Erika Veaux i Michała Lisowskiego.

• POLSKIE KINO W BIBLIOTECE POLSKIEJ W PARYŻU

Polscy reżyserzy filmowi wykraczają często poza problemy własnego, prywatnego życia, aby poruszać tematy, które pobudzają do refleksji współczesnych im odbiorców. Ich dzieła zmuszają do stawiania sobie pytań, podważają utarte opinie i światopoglądy, otwierają nowe horyzonty i skłaniają do oglądania tego, czego zazwyczaj wolaloby się nie widzieć. W ten sposób pomagają odbiorcy ukształtować sobie własną skalę ocen, opartych na racjonalnym, wolnym od przesądów myśleniu i zachęcają do umacniania indywidualnych zasad etycznych, w opozycji zarówno do schematów totalitarnych, jak i do współczesnego chaosu niepojętego niczym pędu do bogactwa i władzy.

Film Rafała Lewandowskiego **Kret** powraca do bolesnej kwestii kompromisów w okresie komunizmu. Czy synowie, którzy obecnie korzystają z wolności i dobrobytu, mają prawo zarzucać słabość i zdradę swym ojcom, którym zawdzięczają swą obecną pozycję (o której ci ostatni nie mogli jeszcze marzyć)? Morderstwo „Szatana”, które stanowi koniec dzieła Lewandowskiego i które pojawia się także w centrum ironicznej fabuły filmu **Rewers** Borysa Lankosza, w oczach widzów wydaje się uzasadnione, ale czy rzeczywiście jest zgodne z normami moralnymi, do których się odwołujemy w naszych sądach?

W długiej refleksji o etyce, którą w swych dziełach prowadzi Krzysztof Kieślowski, film **Trzy kolory: Biały**, przedstawia jego wątpliwości co do równości społecznej, którą symbolizuje flaga francuska. Kwestia równości między ludźmi różnych społeczeństw poruszana jest także w filmie Krzysztofa Krauzego **Papusza**, w którym świat cygańskich taborów, zachowujący swój wolny tryb życia w oparciu o własne tradycje, zderza się ze światem rygorów ekonomicznych i administracyjnych osiadłych obywateli.

Ambicja kardiologa Zbigniewa Religii, bohatera filmu Łukasza Palkowskiego **Bogowie**, z całą pewnością przyczyniła się do rozwoju chirurgii z korzyścią dla pacjentów chorujących na serce, nawet jeśli lekarz, w imię postępu medycznego, wielokrotnie wykracza poza rygory moralne.

I co dopiero powiedzieć o bohaterach filmu Krzysztofa Zanussiego **Obce ciało**, których rozpętane ambicje osobiste prowadzą do ohydnych i zarazem rozpaczliwych postępowań? Czy ciężar kłamstw i zbrodni poprzedniej epoki aż tak ciąży na nowym pokoleniu, że ci, którzy nie przyjmują reguł dyktowanych przez pieniądze, nie widzą innego wyjścia jak ucieczka od owładniętego nim świata?

Filmy, które ukazują się ostatnio na naszych ekranach, świadczą wymownie o tym, że pytania o warunki, w których kształtuje się człowiek i jego społeczeństwo nadal są obecne w polskiej kinematografii współczesnej. Młodzi reżyserzy filmowi podążają śladem Andrzeja Wajdy, który jest dla nich wzorem i który często był im wsparciem.

Na wieczorze poświęconym pamięci Andrzeja Wajdy, który był znakomitym członkiem naszego Towarzystwa, mogliśmy, dzięki Andrzejowi Wolskiemu, obejrzeć **Lekcję kina**, w której Mistrz dokonuje przeglądu swych

głównych filmów i komentuje historyczny i społeczny kontekst ich powstania. Konstrukcja każdego obrazu, doskonale przez niego przemyślana, staje się głównym środkiem porozumienia z widzami w momencie, gdy słowo podlega cenzurze. Widać, do jakiego stopnia polskie kino było „w zмовie” ze swą publicznością oraz jak istotną rolę odegrał ten wybitny twórca w wychowaniu i kształtowaniu całego pokolenia Polaków.

■ Marie-Thérèse Vido-Rzewuska

Tłumaczenie Krystyna Kluz



Rafael Lewandowski © THL/BPP



Jean-Yves Potel i M.-T. Vido-Rzewuska © THL/BPP



Andrzej Wajda, maj 2015 r., Kol. A Lipińska



SEZON (PRAWIE) LIRYCZNY

Wmiarę upływu lat Biblioteka Polska przedzieliła się w miejsce szczególnych spotkań muzycznych. W 2016 roku w sali koncertowej odbyło się co najmniej 25 koncertów, nie licząc tych wyjątkowych, które towarzyszyły znaczącym wydarzeniom – jak na przykład:

- **Noc Muzeów** ubarwiona wielogodzinnym koncertem w wykonaniu członków **Tria Xanthos** (Anna Soukhoroukova – flet, Antoine Desmard – wiolonczela i Teresa Janina Czekaj – fortepian);
- **Wernisaż wystawy poświęconej Władysławowi Mickiewiczowi** (koncert „Krag muzyczny Władysława Mickiewicza” w wykonaniu Tria Xanthos, któremu towarzyszyła mezzosopranistka **Gosha Kowalinska**, ze specjalnie przygotowanym na tę okazję programem złożonym z utworów Marii Szymanowskiej, Charlesa Gounoda, Stanisława Moniuszki, Antona Rubinsteina, Ignacego Jana Paderewskiego, Władysława Żeleńskiego, Mieczysława Karłowicza i Giuseppe Verdiego);
- **Dni Dziedzictwa Narodowego** wzbogacone standardami jazzowymi grupy „**Passiflora**” (Ann Liz – śpiew, Daniel Hunter – gitara);

oraz koncerty o charakterze historycznym, jak:

- Odtworzenie **ostatniego paryskiego koncertu Fryderyka Chopina** (1 lutego 1848 roku) przygotowane przez Adama Wibrowskiego, prezesa Towarzystwa Chopinowskiego w Nohant, z **Vladimirem Lavrynenko** przy fortepianie;
- **Młodość Chopina** – muzyka kameralna w Warszawie z początku XIX wieku – koncert zaproponowany przez **Trio Xanthos**, a wypełniony muzyką Marii Szymanowskiej, Wojciecha Gyrowetza, Johanna Nepomuka Hummla i Carla Marii von Webera – prawdziwych sław w Warszawie lat 1820-1830;
- Koncert, który towarzyszył prezentacji **Zbioru autografów polskich kompozytorów na Wystawie Powszechnej w Paryżu w 1900 roku**. Zorganizowany przez Narodowy Instytut Fryderyka Chopina, wprowadzony przez Ewę Talma-Davous i Irenę Poniatowską, wieczór ten, na którym wystąpili **Ewa Leszczyńska** – sopran et **Aleksander Dębicz** – fortepian, stał się okazją do poznania pieśni i miniatur fortepianowych Zygmunta Stojowskiego, Henryka Puchalskiego, Mieczysława Karłowicza, Heleny Krzyżanowskiej, Stanisława Niewiadomskiego, Henryka Opieńskiego i Leokadii Wojciechowskiej.

Wśród licznych towarzystw i stowarzyszeń, które uczestniczą w organizacji życia muzycznego w sali przy 6, quai d'Orléans należy wymienić szczególnie Towarzystwo Chopinowskie w Paryżu (prezes Antoine Paszkiewicz), Stowarzyszenie „Animato” (prezes Marian

Rybicki) oraz „Pro Bono Musicae” (prezes Mirosław Styczeń). To właśnie dzięki ich obecności, w roku 2016 publiczność miała możliwość podziwiać prawdziwą plejadę młodych i utalentowanych pianistów, laureatów międzynarodowych konkursów.

Tak więc dzięki Stowarzyszeniu „Animato” wystąpili:

- Japonka **Madoka Fukami**, laureatka Konkursu Long-Thibaud w 2015 roku, w programie łączącym Chopina, muzykę francuską i argentyńską (Ginastera);
- Chińczycy **Dongjun Miao** i **Yutong Gao**, laureaci konkursu w Viseu, w Portugalii (2015 r.) i w Szanghaju (2010 r.) – z utworami Beethovena, Schuberta, Chopina, Ravela, Prokofiewa i Barbera;
- Koreanka **Yukyeong Ji** (konkurs Clara Haskil 2015 r.) i Australijka **Primavera Shima** (konkurs w Mayenne 2012 r.) – w repertuarze romantycznym (Chopin, Schumann) zakończonym płomienną transkrypcją „Ognistego Ptaka” Strawińskiego.

Towarzystwo Chopinowskie zaprezentowało **Guillaume'a Duranda** (Konkurs w Wilnie 2015 r.), który rozpoczął recital jedną z najbardziej romantycznych sonat Beethovena (op.110), by uzupełnić ją balladą Chopina i jego sonatą h-moll op. 58. Ten piękny pejzaż pianistyczny dopełnili swymi koncertami pianiści z Kanady: **Justyna Gabzdyl** i **Raul Sosa**. O ile Justyna Gabzdyl przerzuciła pomost między Chopinem a dwoma o wiele późniejszymi kompozytorami zmarłymi w 1937 roku: Szymanowskim i Gershwinem, o tyle Raul Sosa pozostał w „pokoleniu 1810”, w kręgu dzieł Schumanna, Chopina i Liszta.

Jeśli jednak przyjrzeć się uważnie programowi roku artystycznego 2016, łatwo dostrzec, że był on poświęcony przede wszystkim rozmaitym aspektom sztuki lirycznej. Taki był pierwotny zamiar Stowarzyszenia Muzyków Polskich we Francji (prezes Teresa Janina Czekaj), a współudział THLu sprawił, iż to właśnie muzyka wokalna i liryka instrumentalna zdominowały cały sezon.

Liryka wokalna jednoznacznie kojarzy się z twórczością Franciszka Schuberta. Nic więc dziwnego, że to właśnie jego muzyka wyznaczyła ramy całego roku artystycznego. Rozpoczął się on bowiem wzruszającą interpretacją monumentalnego cyklu „Winterreise” w wykonaniu młodego tenora **Karola Kozłowskiego** z **Jolantą Pawlik** przy fortepianie, a zakończył mistrzowskim recitalem sonat fortepianowych Schuberta w interpretacji profesora Mozarteum w Salzburgu **Petera Langa**.

Między tymi dwoma wydarzeniami przeplatały się różne style i różne rodzaje ekspresji:

- **Poezja Haliny Poświatowskiej** ubrana w dźwięki. Koncert „Ja minę, ty miniesz” zrećnie połączył sztukę śpiewaczki operowej **Katarzyny Zającz-Caban** i wokalistykę jazzową **Izabeli Połońskiej**, którym towarzyszyła przy fortepianie **Aleksandra**

1. Gosha Kowalinska
 2. Ania Broda
 3. MazelTov Clarinet Quartet
 4. Karol Kozłowski
- © Zdjęcia prywatne



Nawe. Narracja **Anny Roux** połączyła słowem cykle pieśni współczesnych kompozytorów łódzkich do tekstów tej przedwcześnie zmarłej poetki;

- **„Śladami Pana Zagłoby”** – koncert polskich ballad ludowych i pieśni dziadowskich. Obdarzona wspaniałym białym głosem laureatka polskiej wersji „Mam Talent” **Ania Broda**, mistrzowsko władająca cymbałami wileńskimi i lirą korbową, zdołała wskrzesić muzyczną atmosferę epoki, która zainspirowała Sienkiewicza do napisania „Trylogii”. Wraz z **Iwoną Sojką**, grającą na dłubanych skrzypcach „oktawkach”, nie tylko pozwoliła nam podróżować w czasie, ale zaprezentowała również utwory, które stanowią kanwę dla wielkich tekstów literatury polskiej – jak choćby balladę „Kalina-Malina” – prototyp „Balladyny” Słowackiego. Dopełniło ten obraz przepływające w tle fascynujące malarstwo młodego łódzkiego artysty plastyka Dominika Woźniaka;
- **Félix Fourdrain (1880-1924)** – zapomniany kompozytor francuski. Dwoje polskich artystów: **Liliana Górską** – sopran i **Piotr Ejsmont** – fortepian sięgnęli po utwory tego cieszącego się niegdyś wielką popularnością ucznia i przyjaciela Jules’a Masseneta, autora przede wszystkim muzyki scenicznej. Ich wyjątkowy recital złożony z pieśni i solowych utworów fortepianowych Fourdraina został już opublikowany w polskim wydawnictwie „Acte Préalable”, ale we Francji większość z nich można było usłyszeć po raz pierwszy.

Oprócz tych trzech koncertów organizowanych przez Stowarzyszenie Polskich Artystów Muzyków we Francji w Bibliotece Polskiej wystąpili:

- Soliści festiwalu **„Incident Lyrique”**, którego prezesem jest Paweł Jaka. Młodzi artyści

zmierzyli się z najsłynniejszymi kartami polskiej pieśni – utworami Moniuszki, Chopina, Karłowicza, Szymanowskiego, Niewiadomskiego i Nowowiejskiego;

- **Antonina Styczeń-Leszczyńska** i **Jakub Kitowski**, którzy rozpoczęli swój koncert pieśniami Chopina i Karłowicza, by przenieść się następnie w wiek XX i w muzykę Panufnika, Weinberga, Kilara oraz francuskiego kompozytora jazzowego Claude’a Bollinga;
- **Aleksander Kamedulski**, młody polski baryton, który, wraz ze **Zbigniewem Wiśniewskim** przy fortepianie, pogodził muzykę Chopina, Moniuszki i Karłowicza z pieśniami Tadeusza Bairda i Jana Maklakiewicza, a ukoronował swój występ premierą światową „Tryptyku Amerykańskiego” Szymona Kawalli, dziekana Uniwersytetu Fryderyka Chopina.

Ten bogaty wachlarz recitali wokalnych został uzupełniony licznymi koncertami instrumentalnymi:

- **„W hołdzie altówce”** – wspaniały recital altowiolistki **Bogusławy Hubisz-Sielskiej** i jej męża – pianisty **Mariusza Sielskiego**, profesorów Akademii Muzycznej w Krakowie, którzy wykonali dwie wspaniałe i nieznane sonaty: Witolda Rudzińskiego i Wojciecha Gawrońskiego, otoczone miniaturami Fryderyka Chopina, Grażyny Bacewicz i Witolda Lutosławskiego;
- **„Wielkie romantyczne uniesienia”** – recital wiolonczelowy młodego utalentowanego wiolonczelisty **Michała Zielińskiego** z **Teresą Janiną Czekaj** przy fortepianie który składał się z dzieł trzech Polaków – trzech kompozytorów i przyjaciół ze studiów w Berlinie, cieszących

>>>

się ponad sto lat temu światową sławą: braci Philippe'a i Xavera Scharwenków oraz Moritza Moszkowskiego;

- **Koncert siostr Le Monnier** – skrzypaczki **Judith** i pianistki **Marielle**, które – wierne ich francuskim i polskim korzeniom – zagłębiły się w świat „schyłku wieku” (Jules Massenet, Claude Debussy, Maurice Ravel, Emil Młynarski), by dotrzeć do muzyki najnowszej – dzieł Grażyny Bacewicz i Witolda Lutosławskiego;

oraz przez koncert THLu na którym wystąpiło:

- **Duo Affettuoso**, czyli klawecista **Philippe Pachet** i pianistka **Marie-Claude Werchowska** w bogatym repertuarze złożonym z utworów Webera, Szymanowskiego, Debussy'ego, Lutosławskiego oraz Roberta Muczyńskiego, amerykańskiego kompozytora o polskich korzeniach.

Klarnet pojawił się również w listopadowym koncercie AAMPF. Tym razem w formie kwartetu klarnetowego. Młody łódzki kwartet „**Mazeltov Clarinet Quartet**” w składzie: Maciej Pietrzak, Stanisław Kochaniec, Kamil Leszczyński i Wojciech Sokółowski przedstawił bogaty wachlarz transkrypcji – od muzyki klezmerskiej po współczesną.

Nie był to jedyny kwartet w sezonie Biblioteki Polskiej. Ową antologię muzyki kameralnej wzbogaciły dodatkowo dwa kwartety smyczkowe:

- **Kwartet Onslow** (Etienne Espagne i Clara Jaszczyszyn – skrzypce, Clément Batrel-Génin – altówka i Guillaume Effler – wiolonczela), który

zaprezentował się w twórczości Debussy'ego, Pendereckiego i Schuberta;

- **Kwartet Helios** (Christel Reyneau – flet, Nathanaëlle Marie – skrzypce, Laurent Camatte – altówka, Christophe Beau – wiolonczela), który wystąpił z utworami Boccheriniego, Rossiniego i Aliny Piechowskiej – polskiej kompozytorki działającej w Paryżu.

Muzyczny pejzaż sezonu dopełniły dwa recitale znakomitej francuskiej akordeonistki **Fanny Vicens**, już znanej ze wspaniałej interpretacji Wariacji Goldbergowskich Bacha w 2014 roku. Tym razem jej wybór oscylował między francuskim barokiem (Couperin i Rameau) a późnym klasycyzmem, ze szczególnym uwzględnieniem więzi artystycznej, jaka łączyła Josepha Haydna z jego wybitnie utalentowanym polskim uczniem – Franciszkiem Lesslem.

Ów sezon liryczny okazał się prawdziwym sukcesem. Poza stałą publicznością, koncerty przyciągnęły wielu profesjonalistów, a także muzyków pragnących odkryć repertuar rzadko, a wręcz nigdy nie goszczący w renomowanych salach koncertowych. Szkoda byłoby, żeby tego typu inicjatywa artystyczna została ograniczona. Tymczasem problemy finansowe, z jakimi boryka się Stowarzyszenie Polskich Artystów Muzyków we Francji, któremu cofnięto doroczną dotację przyznaną przez MSZ, stawiają jego dalszą działalność pod wielkim znakiem zapytania.

■ Teresa Czekaj

SZTUKA



Pejzaż z samochodami o zachodzie słońca, Józef Czapski, 1975, Olej na płótnie, Kol. prywatna, Zdjęcie J.-M. Moser

• JÓZEF CZAPSKI (1896-1993). MALARSTWO

Józef Czapski to utalentowany artysta, erudyta, pisarz, krytyk sztuki, a zarazem człowiek otwarty na świat, ciekawy i niezmiernie życzliwy. Ta niezwykła postać uczy nas obserwować, patrzeć i chwycić życie, a także rozróżniać kształty i kolory. I rzeczywiście istnieje sposób patrzenia, kadrowania obrazu, który podziwiamy przed naszymi oczami; patrzenia w ten specyficzny sposób, który pozwala natychmiast pojąć, że to jest właśnie „spojrzenie Czapskiego”; że patrzymy poprzez jego spojrzenie.

Z okazji 120. rocznicy urodzin artysty THL/BPP zaprezentowały w 2016 roku wystawę jego obrazów pod patronatem Ambasadora Polski, Jego Ekscelencji Andrzeja Byrta. Konkurencja związana z tym wydarzeniem była wielka. Kilka instytucji w Polsce było włączonych w obchody tej uroczystości i zaledwie parę dni po werniszu naszej wystawy obchodzono w Krakowie inaugurację Pawilonu Czapskiego w Muzeum Narodowym.



W kawiarni, Józef Czapski, Dwa rysunki, akwarela, pisak,
Kol. prywatna © Archiwum Alicji i Adama Orawskich, Zdjęcie J.-M. Moser

Wystawa w Bibliotece Polskiej została zorganizowana przy wsparciu kolekcji prywatnych. Dwie instytucje wzbogaciły naszą ekspozycję użyczając ważne obiekty: Instytut Literacki Kultura w Maisons-Laffitte, gdzie Czapski mieszkał od 1947 roku oraz Muzeum Narodowe z Krakowie, gdzie przechowywane są zeszyty Dziennika, prowadzonego regularnie przez Czapskiego. Dzienniki te, świadkowie swej epoki, zawierają notatki i rysunki artysty, arcydzieła niewielkiego formatu, które można oglądać wiele razy z tą samą przyjemnością.

Olbrzymia praca roszyfrowania, retranskrypcji i publikacji Dzienników Czapskiego wykonywana jest od wielu lat przez Janusza Nowaka, kustosa i badacza Muzeum Narodowego w Krakowie, który wsparł nas swoimi radami i który napisał ważny tekst o Józefie Czapskim jako diaryście, umieszczony w katalogu wystawy. Wśród innych autorów, którzy wzbogacili katalog swoimi tekstami, znajdują się Jacek Waltos, artysta i krytyk sztuki; Krzysztof Zagrodzki, ekspert i historyk sztuki oraz Xawery Deryng, wykładowca historii sztuki współczesnej na Uniwersytecie w Rennes. Nazwisko Józefa Czapskiego wywołuje wszędzie duże emocje. Kolekcjonerzy, którzy wypożyczyli nam prace, w większości znali artystę osobiście i oczywiście mają w związku z tym szczególny stosunek do jego obrazów. Był to jeden z powodów, dla którego nasze prośby o wypożyczenie prac Czapskiego były traktowane z życzliwością, niemal z entuzjazmem. Szesnastu kolekcjonerów uczestniczyło w tej wspólnej przygodzie wypożyczając nam własne skarby. Wystawa była też dla nich okazją do zobaczenia tych obrazów w nowym

kontekście sal wystawowych.

A my odkryliśmy jeszcze raz swoisty świat stworzony przez malarstwo Czapskiego, poprzez tematy i przedmioty dnia codziennego, które malował: stolik z kilkoma owocami lub ściereczką położoną na jego blacie, kaloryfer obok drzwi, martwa natura skonstruowana z koszul ułożonych na łóżku, przystanek autobusowy, chłopiec w metrze, poczekalnia dworcowa; ale także pejzaże, portrety i autoportrety, które rysował przez całe życie.

Malarstwo, kolor i forma były dla niego czymś najistotniejszym. Pisze o tym w swoim Dzienniku, podobnie jak opowiada o swoich lekturach, o rozmowach i spotkaniach, tak jak i mówi o swojej pracy i o próbach uchwycenia tego co najważniejsze.

Jedno pewne – i to notuję za każdym razem prawie, jak tylko wracam do pracy z pracowni – narastanie uwagi, właściwie wszystko! Pomalutku, pomalutku poprzez wysiłek dość jałowy i dość suchy, dochodzę do ranka, gdzie nagle nieporządek wśród pędzli, czy paleta nie dość precyzyjna (to farby podeschły, to bokami pomieszane – stają mi się nieznośne – i nie na płótnie, ale na tych detalach „gospodarskich” – konstatuję krok w głąb pracy i to jest początek – nowy początek i nowy powrót nadziei, że „les remèdes efficaces surgiront”.

(Niepublikowany rękopis Józefa Czapskiego MNK rkps 1990 s. 9. Dziękuję panu Januszowi Nowakowi za transkrypcję oryginalnego tekstu.)

Kilka tygodni po naszej wystawie mieliśmy przyjemność gościć panią Murielle Gagnebin, przyjaciółkę artysty >>>

i autorkę pierwszej ważnej monografii na temat jego twórczości *Czapski, la main et l'espace*, opublikowanej w Lozannie w 1974 roku. Jej ciekawy i niezwykle poruszający wykład poświęcony był nie tylko krytycznej analizie twórczości Czapskiego. Murielle Gagnebin dzieliła się z nami także osobistymi wspomnieniami, opowiadała o rozmowach z Czapskim i o przyjaźni z artystą.

Józef Czapski pozostaje postacią bardzo znaczącą dla sztuki polskiej XX wieku. I sztuki w szerszym znaczeniu także. Mieszkał i tworzył we Francji i tutaj zasługuje na naszą miłość i wdzięczność.

■ Anna Czarnocka

Chłopak przed De Staëlem, Józef Czapski, 1981, Olej na płótnie, Kol. prywatna, Zdjęcie J.-M. Moser



• „PROSTO W OCZY” – WYWIAD Z ZOFIĄ LIPECKĄ, KWIECIEŃ 2017

Zofia Lipecka jest autorką wystawy „Prosto w oczy”, prezentowanej w Bibliotece Polskiej w Paryżu od 19 stycznia do 12 lutego 2016 roku, która spotkała się z dużym oddźwiękiem.

Artystka wystawiła kilkadziesiąt rysunków dużego formatu wykonanych węglem – portetów „na żywo” mieszkańców warszawskiego getta oraz obraz olejny przedstawiający rozległy pejzaż okolic Treblinki.

Anna Czarnocka: *Czy seria rysunków, której wybór przedstawiła Pani w salach Biblioteki Polskiej w Paryżu jest cyklem zamkniętym?*

Zofia Lipecka: Nie. Jest to seria, nad którą dalej pracuję i którą wyobrażam sobie w różnych przestrzeniach wystawienniczych. Zaczęłam ją w 2015 r., posługując się albumem fotografii archiwalnych, wydanym z okazji 45. rocznicy powstania getta warszawskiego, którego większość mieszkańców została zamordowana w Treblince (80 km na północny-wschód od Warszawy). Fotografie były wykonane po części przez żołnierzy niemieckich, na rozkaz Juergena Stroopa (generała SS), w celach propagandowych.

Dzisiaj w mojej pracy kieruję się raczej problemami związanymi z przyrodą i ekologią.

Wystawa w THL/BPP, luty 2016 © Z. Lipecka

Czy może Pani powiedzieć, co zmotywowało Panią do stworzenia prac pokazanych na ekspozycji „Prosto w oczy”?

Kiedy w latach 90. powróciłam ze Stanów Zjednoczonych, zaczęłam regularnie wracać do Polski w rocznicę powstania w getcie warszawskim 19 kwietnia. Ojciec mego męża, Marek Edelman, był ostatnim komendantem powstania. Byłam więc bezpośrednio dotknięta historią stosunków między Żydami a Polakami. W 2003 r. zrealizowałam instalację upamiętniającą masakrę w Jedwabnem. Odczułam potem potrzebę kontynuowania tej pracy nad pamięcią o Zagładzie.

Problem pamięci, ale także zapomnienia i negacji, bardzo mnie interesował. W ten sposób zrodził się mój projekt poświęcony Treblince. Każdego roku fotografowałam to samo miejsce: wjazd do wsi, tablicę drogową z nazwą Treblinka, pierwsze domy. Po moim powrocie do Francji malowałam obraz, bazując na tych fotografiach. Celem była kontynuacja pamięci, przez fakt fizycznej obecności w miejscu eksterminacji – to tak, jak przychodzi się na cmentarz. Ale w 2012 r. miały miejsce roboty drogowe i tablica z nazwą Treblinka została przestawiona. Miejsce, które fotografowałam nie miało już żadnego śladu przeszłości. Mimo to zdecydowałam się na kontynuowanie mego projektu.

Pokazałam te obrazy w Domu Sztuk w Malakoff, ale też i w Łodzi, w galerii Atlas. Na początku było tylko kilka obrazów. Dziś jest ich trzynaście. W 2013 r., rozpoczęłam serię zimowych pejzaży okolic Treblinka. Jeden z nich – „Głęboki śnieg, droga” był wystawiony w Bibliotece Polskiej w Paryżu w 2016 roku. W pracach tych chciałam odejść od wierności fotograficznego obrazu, coś zmienić, zmącić charakter zastygnięcia i śmierci pejzażu. Cały czas pracując nad fotografiami wykonanymi na miejscu, wyobrażałam sobie ogniste kule, spadające kamienie lub wklęsnięcia terenu, mające oczywiście wymowę symboliczną.

Kilka obrazów tej serii znajduje się w Pani atelier. Ale odnajdujemy tu też bardzo poruszającą kompozycję: portret matki z martwym dzieckiem.

Temat getta nie opuszcza mnie od dawna. Jeśli chodzi o obraz, który Pani wspomina – „Kobieta, getto” – namalowałam go na prośbę mojego teścia Marka Edelmana, w 2005 r., na podstawie fotografii zamieszczonej w albumie o getcie warszawskim. Po jego śmierci obraz powrócił do mojego atelier.

W 2015 r. powróciłam do pracy posługując się archiwalnymi fotografiami. Zaczęłam rysować ruiny getta, potem zaczęłam realizować portrety. Byłam zafascynowana spojrzeniami. Najpierw chłopca, który patrzył się prosto w obiektyw. Potem chciałam, by wszystkie osoby, które rysowałam, patrzyły nam prosto w oczy, biorąc nas na świadków; po to, by ich spojrzenie nie pozwalało traktować ich jako niemych ofiar Holocaustu; niech powołują się na nas i poruszają naszą świadomość.

Widzę jeszcze inne obrazy w Pani atelier...

Chodzi o malarstwo z cyklu „Biotopia”. Tytuł ten pochodzi od połączenia dwóch słów „Bio” i „utopia”. Próbuję oddalić się od pejzaży znaczonej śmiercią i wprowadzić do kompozycji żywe istoty. Przedstawienie elementu życia związane było dla mnie zawsze z pewną trudnością. Wydawało mi się to niemożliwe w połączeniu z zastygłym, sztucznym charakterem malowanego obrazu. Ale kiedy uświadamiam sobie istnienie przeszkody, staram się stawić jej czoło i ją pokonać. Pejzaż jest dla mnie metaforą naszego stosunku do świata, a więc obecność w nim ludzi, ale też i zwierząt, stała się nieodzowna.

Wystawiałam dotąd przede wszystkim instalacje wideo lub instalacje optyczne posługując się raczej grą luster niż obrazami czy rysunkami. Miałam problem ze sztucznym i ograniczonym charakterem obrazu. Dziś traktuję obraz jako wyzwanie i próbuję oddać nieskończoną złożoność i głębokość świata środkami malarskimi.

Zofia Lipecka podarowała Towarzystwu Historyczno-Literackiemu / Bibliotece Polskiej w Paryżu ekspresyjny rysunek wykonany pastelem i węgłem : *Bez tytułu (Getto), Il 21*, przedstawiony na wystawie w Bibliotece Polskiej w Paryżu w 2016 r.



Dziękujemy hojnym dobroczyńcom, którzy wsparli Towarzystwo Historyczno-Literackie w roku 2016

Podajemy jedynie nazwiska osób prywatnych, których darowizna przekroczyła kwotę 100 €

Od 100 do 1 000 €

Państwo Theresa i Robert BOMFORD, Pani Régine FIOC, Pani Thérèse FIOC,
Pan Christophe GIRARD, Pan Christian GIRAUD, Państwo Anna i Erazm LIPIŃSCY,
Pan Jean MEDRALA, Pani Wirydianna REY, Pan Bruno WICEK

Powyżej 1 000 €

Państwo Dorota i Jean-Michel DESPREZ, Pan Philippe LEGRU, Pani Ann MACLACHLAN-ZALESKI, Pani Isabelle d'ORNANO,
POLISH CITY CLUB, Pan Jean ROZWADOWSKI, Pani Edwige TYSZKIEWICZ, Pan Kazimierz Piotr ZALESKI



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Ministry
of Foreign Affairs
Republic of Poland

Działalność THL-u jest wspierana przez Fundację Zygmunta Zaleskiego,
Polskie Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
i Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej.

PROŚBA O WSPARCIE



Biblioteka Polska w Paryżu, założona w 1838 roku, jest jedną z najważniejszych instytucji propagujących polską kulturę poza granicami kraju. Zarządzana przez Polskie Towarzystwo Historyczno-Literackie, stowarzyszenie użyteczności publicznej, daje ona aktywne świadectwo obecności Polski w europejskim dziedzictwie kulturowym.

Dziś instytucja ta potrzebuje Państwa pomocy, by kontynuować swoją działalność i pozostać ważnym ośrodkiem wymiany kulturalnej, naukowej i artystycznej.

Każdy gest będzie dla nas wielkim wsparciem. Z góry bardzo dziękujemy za Państwa hojność i troskę o przyszłość Biblioteki Polskiej w Paryżu

DAROWIZNA DLA THL/BPP

Ja niżej podpisany (a):

nazwisko.....
imię.....
adres.....
kod pocztowy..... miasto.....
kraj..... tel.:
e-mail.....

pragnę przekazać:

- 20 € (6,80 € po obliczeniu podatku)
 50 € (17 € po obliczeniu podatku)
 100 € (34 € po obliczeniu podatku)
 kwotę.....€

Każda płatność może być potwierdzona pokwitowaniem. We Francji istnieje możliwość odliczenia **66 %** darowizny od dochodu, w ramach ograniczeń prawnych.

Pragnę otrzymać potwierdzenie podatkowe.

Wpłaty dokonuję poprzez:

- załączony czek (konto francuskie) wystawiony na "SHLP"
 przelew bankowy, z dopiskiem: "Don par (nom) "
- z konta francuskiego:
N° 30056 00687 0687 000 1439 29 – HSBC
- z innego konta:
IBAN : FR76 3005 6006 8706 8700 0143 929
BIC : CCFRFRPP

podpis..... data.....

Prosimy o odesłanie wypełnionego formularza na adres:

SHLP – 6, quai d'Orléans – 75004 Paris – FRANCE

Zgodnie z francuską ustawą z dn. 6 stycznia 1978 dotyczącą technologii informatycznych i wolności osobistych, mają Państwo prawo do modyfikacji, aktualizacji lub usunięcia danych osobowych, które Państwa dotyczą.

6, quai d'Orléans



Pismo informacyjne
Towarzystwa Historyczno-Literackiego
Adres: 6, quai d'Orléans, 75004 Paris

Tel.: 01 55 42 83 83
Fax: 01 46 33 36 31
Email: quaidor@voila.fr

Dyrektor publikacji:
Kazimierz Piotr Zaleski

Koordinacja numeru:
Anna Lipińska

Korekta:
Maria Delaperrière, Anna Lipińska,
Witold Zahorski

Opracowanie graficzne:
Beata Borkowska

ZDJĘCIA NA OKŁADCE: Plakat C. Bieleckiego, 44, 56, 68, 70, 76, 80 Solidarność, 1980. Kol. THL/BPP • Plakat Henryk Sienkiewicz, projekt Fundacji TRES, Archiwum Polskiej Akademii Nauk – Stacji Naukowej w Paryżu • Koncert Ani Brody i Wony Sojki, 23/03/2016 w BPP, Archiwum Stowarzyszenia AAMPF • Fragment prospektu reklamowego księgarni „Libella” (lata 50.), Kol. prywatna • Chłopiec z psem, Józef Czapski, 1985, Olej na płótnie, Kol. prywatna, Zdjęcie J.-M. Moser